

NUMER
SPECJALNY

10 LAT

SKRZYDLATA POLSKA

NR 16

(1084)

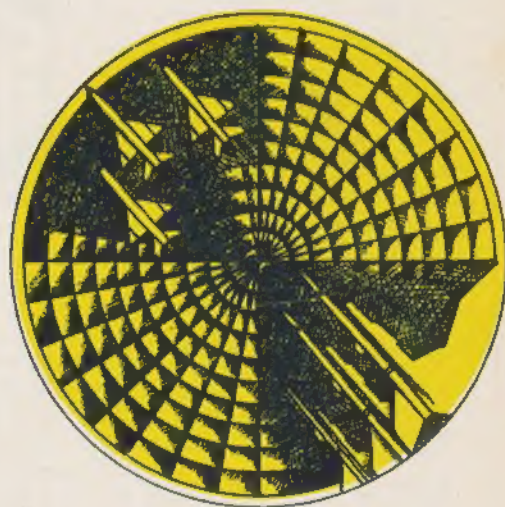
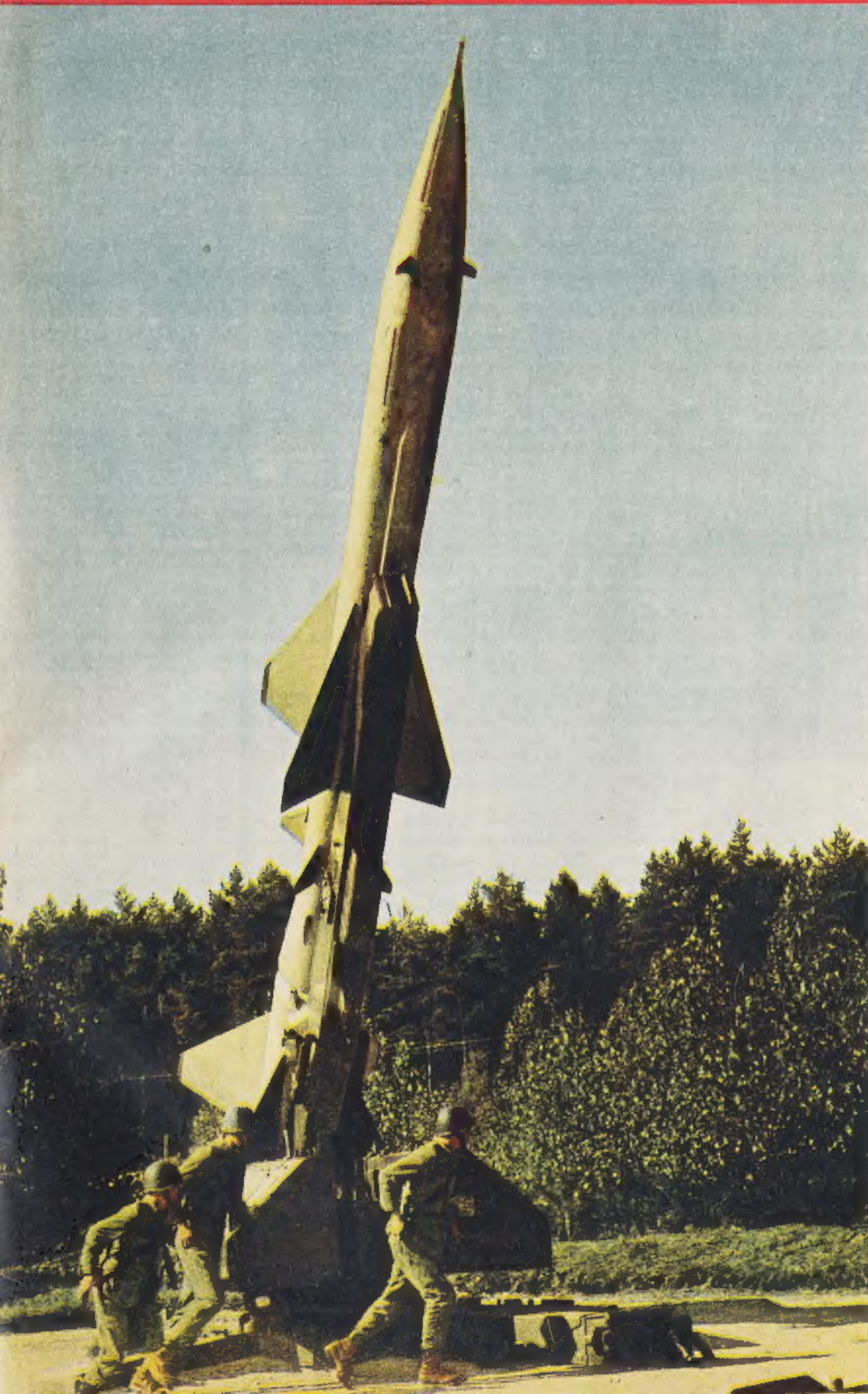
16

KWIETNIA

1972

CENA 2 ZŁ

WOJSK OBRONY POWIETRZNEJ KRAJU



Rakieta przeciwlotnicza Wojsk Obrony Powietrznej Kraju na stanowisku bojowym. Materiał zawarty w niniejszym numerze poświęcamy w całości Wojskom OPK.

Zdjęcie: WAF - Zb. Chmurnyński

SKRZYDLATA POLSKA

TYGODNIK LOTNICZY
I ASTRONAUTYCZNY

WYRÓŻNIONY: Dyplomem Honorowym Fédération Aéronautique Internationale w Paryżu (FAI), Medalem Rady Narodowej m. Wrocławia „1000 lat istnienia Wrocławia”, Medalem Aeroklubu PRL „50 lat Polskiego Lotnictwa Sportowego”, Medalem PIHM z okazji 50-lecia Służby Hydrologicznej i Meteorologicznej w Polsce oraz Złotą Odznaką Honorową Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej.

Adres redakcji:
Warszawa 1, ul. Widok 8
Telefon: 27-33-78
REDAKUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny
JERZY R. KONIECZNY
Zastępca
redaktora naczelnego
JANUSZ WOJCIECHOWSKI

Sekretarz redakcji
JERZY ZARĘBSKI

Kierownicy działów.
PAWEŁ ELSZTEIN (modelarstwo, aeronautyka); **HENRYK KUCHARSKI** (komunikacja, łączność z czytelnikami); **TADEUSZ MALINOWSKI** (twórczość lotnicza); **JERZY POBIANOWSKI** (lotnictwo sportowe); Opracowanie graficzne — **STANISŁAW KOPF**. Redaktor techniczny — **IRENA BAKOWICZ**

WARUNKI PRENUMERATY

Cena prenumeraty krajowej:

rocznie — 104 zł
półrocznie — 52 zł
kwartalnie — 36 zł

Instytucje państwowe i społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach Przedsiębiorstw Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch”, w terminie do 25 listopada na rok następny.

Prenumeratę indywidualną w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pismem zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28.

OGŁOSZENIA

Cena ogłoszeń w tekście o wymiarach do 50 cm² — 10,50 zł za każdy 1 cm². Ogłoszenia przyjmuje Dział Handlowy Wydawnictw Komunikacji i Łączności, Warszawa, ul. Kazimierzowska 52. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

PRZEDRUK DOZWOLONY TYLKO
ZA PODANIEM ŹRÓDŁA

Rękopisów i ilustracji nie zwraca.

DRUK

Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego” — Warszawa, ul. Miedziana 11, Zam. 2926 A-41

WYDAWCA

WKE

**WYDAWNICTWA
KOMUNIKACJI I ŁĄCZNOŚCI**
Warszawa, ul. Kazimierzowska 52, telefon: 45-00-61

INDEKS 37703

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ • Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

WSK — ŚWIDNIK CZCI PAMIĘĆ

ZYGMUNTA PUŁAWSKIEGO

WYTWÓRNI Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku, zakład produkujący nowoczesne śmigłowce turbinowe, nosi właśnie imię uzdolnionego konstruktora lotniczego lat międzywojennych, twórcy pierwszych polskich samolotów myśliwskich — inżyniera Zygmunta Puławskiego.

Każdego roku, w dniu 21 marca, delegacja załogi WSK składa hołd pamięci człowieka, którego imię nosi zakład. Ten dzień to data jego tragicznej śmierci w 1931 roku.

Lotnictwo polskie straciło w osobie inż. Puławskiego pioniera myśli konstrukcyjnej, która stała się początkiem późniejszego pasma sukcesów w tworzeniu naszych skrzydeł.

Urodzony w Lublinie 24 października 1901 roku, tu się wychowywał i uczęszczał do szkoły im. Stanisława Staszica. Rozpoczynając w roku 1920 studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej, pasjonował się już lotnictwem. Wtedy też narodziła się pierwsza jego konstrukcja — szybowiec, który brał udział w zawodach w Gdyni. Opracowany następnie projekt samolotu, zdobył nagrodę w konkursie ogłoszonym przez Departament Żegligród Powietrznej.

Po ukończeniu w 1923 roku politechniki i praktyce odbytej w fabryce samolotów Breguet we Francji, inż. Puławski wstąpił do wojska. Szkoła Pilotów w Bydgoszczy, to urzeczywistnienie jego marzeń o lataniu. Był już teraz nie tylko konstruktorem, ale i pilotem. W roku 1927 rozpoczął pracę w

Państwowych Zakładach Lotniczych, gdzie w krótkim czasie zyskał sobie uznanie i powszechny szacunek za pracowitość, ambicję i inicjatywę. Jego twórcza myśl konstruktorska przerodziła się wnet w pierwszy polski samolot pociskowy PZL P-1. Wystawiony na Międzynarodowym Salonie Aeronautycznym w Paryżu, P-1 budził ogólne zainteresowanie. Latem 1930 roku, podczas konkursu samolotów pociskowych w Bukareszcie, konstrukcja Puławskiego przyznano pierwsze miejsce. Takie potęgi lotnicze, jak Anglia, Francja czy Niemcy, musiały schylić czoła przed dziełem Polaka.

Triumf odniesiony przez P-1 ugruntował następne samoloty. Powstał długi łańcuch typów oznaczonych symbolem „P”. Konstrukcje inż. Puławskiego wyróżniały się oryginalnymi rozwiązaniami, a wspólną ich cechą był charakterystyczny kształt płata, który nawet określano mianem „skrzydła Puławskiego”.

Puławski tymczasem tworzył i latał. Latanie było jego pasją. Nie mógł pracować wyłącznie w ciasnej przestrzeni biura konstrukcyjnego. Startował nawet w I Lubelsko-Podlaskich Zimowych Zawodach Lotniczych.

W 1930 roku opracował między innymi konstrukcję samolotu turystycznego — amfibii. Pierwszych oblotów w lutym 1931 roku dokonał osobiście. Kontynuując próby, wystartował w dniu 21 marca tegoż roku do swego ostatniego lotu, z którego już nie po-

wrócił. Zginął mając zaledwie 28 lat, u steru stworzonej przez siebie maszyny. Wypadek wydarzył się na przedpolu ówczesnego lotniska mokotowskiego w Warszawie, w rejonie gdzie dziś blednie ulica Słupicka.

Grób inż. pil. Zygmunta Puławskiego znajduje się na cmentarzu przy ulicy Lipowej w Lublinie. Przed wejściem do Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego jego imienia w Świdniku, na cokole pomnika, przeżył skrzydła do lotu sylwetka myśliwca P-11 jednego z tych, które broniły nasze niebiosa we wrześniu 1939 roku. I tylko miejsce tragicznej śmierci zasłużonego dla polskiego lotnictwa konstruktora, pozostało w stolicy nieupamiętnione. A przecież wystarczyłaby skromna tablica.

TADEUSZ CHWAŁCZYK



W 41 rocznicę śmierci inż. pil. Zygmunta Puławskiego, delegacja młodzieży WSK złożyła kwiaty u stóp pomnika w Świdniku.

TRANSPORT
LOTNICZY

▲ W następstwie objęcia przez wiceamin. gen. Jana Raczkowskiego spraw lotnictwa cywilnego, w kierownictwie Ministerstwa Komunikacji wdrożyła na porządek dzienny zasadnicze sprawy problemowe, związane z organizacją i dalszym rozwojem całości lotnictwa cywilnego, rozpatrywane, lecz nie rozstrzygnięte w latach ubiegłych. Sprawy te były przedmiotem wstępnych narad wiceaministra J. Raczkowskiego z kierownictwem Centralnego Zarządu Lotnictwa Cywilnego.

▲ W dniu 21 marca wiceamin. J. Raczkowski wraz z dyrektorem CZLC, mgr. M. Kowleskim, uczestniczył w konferencji samorządu robotniczego PLL LOT, zapoznając się z bieżącymi pracami LOT-u oraz z postulatami załogi w dziedzinie socjalno-bytowej.

▲ W ramach dwustronnej współpracy krajów socjalistycznych, w dniach 28 - 30 marca br. odbyło się w Pradze posiedzenie Grupy roboczej do spraw transportu lotniczego w Stalej Polsce - Czechosłowackiej Komisji Transportowej, w którym uczestniczyli delegacje zarządów lotnictwa cywilnego obu krajów z dyrektarami J. Krebsem i M. Kowleskim na czele. Grupa robocza omówiła aktualne problemy wspólne zainteresowania, w szczególności zagadnienia związane z eksploatacją linii długodystansowych. Ustalony został plan współpracy na lata 1973 - 1977. Następne posiedzenie Grupy odbędzie się w Warszawie, w październiku br.

▲ Kontynuowane są prace zmierzające do rozbudowy i modernizacji lotniska w Rzeszowie - Jasieniec, mającego stać się w niedalekiej przyszłości lotniskiem zapasowym w komunikacji międzynarodowej. W roku bieżącym wykonane będzie oświetlenie drogi startowej światłami systemu Calverta oraz wybudowane zostaną płyty postojowe i drogi dojazdowe.

▲ W planie inwestycyjnym LOT-u na rok bieżący przewidziana jest budowa nowego hangaru st. 106. Budynki st. 106, w pobliżu bazy remontowej i halirowca PLL LOT.

▲ Letni rozkład lotów przewiduje między Polską a Związkiem Radzieckim 22 rejsy tygodniowe, tj. przeciętnie prawie 3 rejsów (w obie strony) dziennie. 17 rejsów wykonywane będzie na linii Warszawa - Moskwa, w tym 8 - „Aeroflotu”, 7 - „LOT-u” i 2 - „Swissairu”. 8 rejsów przewiduje się na trasie Warszawa - Leningrad (4 „Aeroflot”, 2 „LOT” i 2 „Maiev”). 2 rejsy „Aeroflotu” z/do Leningradu odbywać się będą z lądowaniem w Wilnie. Po 3 razy tygodniowo będzie latał w miesiącach letnich „LOT” i „Aeroflot” z/do Kijowa. Oprócz tego „Interflug” od 16 maja będzie wykonywał 1 rejs tygodniowo z Warszawy do Mińska na swojej linii Berlin - Mińsk.

J. Os.

APEL AEROKLUBU SŁUPSKIEGO

Komitet obchodów 25-lecia Aeroklubu Słupskiego zawiadamia, że związane z tą rocznicą uroczystości odbędą się we wrześniu br. i połączone będą z oddaniem do użytku nowego lądowiska. Jak wiadomo, na skutek przeznaczenia dawnego lotniska pod zabudowę, Aeroklub Słupski przeżywał w ostatnich latach duże trudności. Dziś można powiedzieć, że okres ten należy już do przeszłości.

W związku z jubileuszem, przesuniętym o rok ze względu na termin oddania do użytku nowego lądowiska, Aeroklub Słupski uprzejmie prosi wszystkich dawnych pracowników, działaczy i członków o skontaktowanie się oraz nadysłanie informacji z pierwszych lat istnienia klubu (dane o działalności aeroklubu, obsada personalna itp.). O wszystkich z tym związanych sprawach należy pisać pod adresem: Ewaryst Iwiński, Aeroklub Słupski, Słupsk, ul. Kilińskiego 11.



poświęcona problemom racjonalnego wykorzystania sprzętu i dalszego rozwoju racjonalizacji.

● **KONFERENCJA** Samorządu Robotniczego obradowała w mieleckiej WSK. Konferencja postanowiła m. in. przekazać na rozwój miejscowego budownictwa mieszkaniowego 14 220 tys. zł i na cele socjalne, bytowe i kulturalne — 8 592 tys. zł. Nie zapomniano także o sporej grupie byłych pracowników. Zaproponowano wniosek załogi o przystąpieniu w roku 1972 do współzawodnictwa młodzieży zakładowego, w ramach Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego i Słukowego. Jak wiadomo, mielecka WSK już dwukrotnie zdobyła na własność sztandar przechodni ZG ZZZ i Ministerstwa Przemysłu Maszynowego.

● **DRUGIE** w bieżącym roku, kolejne posiedzenie Komisji Głównej MON d/s Inicjatyw i Eksperymentów odbyło się pod przewodnictwem zastępcy ministra d/s Ogólnych, wiceministra Obrony Narodowej gen. dyw. Józefa Urbanowicza. Komisja rozpatrzyła 46 wniosków zgłoszonych przez instytucje centralne MON, okręgi wojskowe i rodzaje sił zbrojnych, instytucje i jednostki wojskowe, a także przez kilkusobowe zespoły i indywidualnych wnioskodawców. Znaczna większość wniosków została skierowana do realizacji lub eksperymentowania, względnie innego wykorzystania.

● **W MOSKWIE**, Londynie i Waszyngtonie podpisano konwencję o międzynarodowej odpowiedzialności za szkody wyrz-

● **CENNE** dyplomy oraz album dotyczące historii lotnictwa otrzymało w darze od mgra inż. Rudolfa Weyde z Krakowa — Muzeum Lotnictwa i Astronautyki.

● **11 KWIETNIA** br., w siedzibie Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej w Warszawie, odbyła się publiczna dyskusja nad rozprawami doktorskimi: ppłk. lek. Eustachego Chmurko nt. „Wpływ nadciśnienia oddechowego na narząd wzroku” oraz mjr. lek. Bronisława Świątlickiego nt. „Wpływ niektórych środków farmakologicznych na krwawienie urazowe u szczurów w warunkach obniżonego ciśnienia atmosferycznego”.

● **Z INICJATYWY** Komitetu Partyjnego Wojsk Obrony Powietrznej Króju, w jednej z jednostek WOPK, z udziałem sekretarzy KP niektórych jednostek, dowódców i techników zajmujących się eksploatacją sprzętu oraz odpowiedzialnego personelu technicznego sprawującego nadzór nad zaopatrzeniem i eksploatacją, odbyła się narada partyjno - służbowa



Kpr.
JAN
MYSŁOWIECKI

Zaliczony jest do grona produkujących żołnierzy jednostki OPK. Lubi sprzęt, szanuje sprzęt i dba o niego — mówią często o nim jego przełożeni. Tak, to prowadzi — kpr. Jan Mysłowiecki z powierzzonego mu stanowiska dowódcy drużyny operatorów wykazuje się bez zarzutu, troszcząc się o sprawność techniczną sprzętu. Jest on posiadaczem odznaki specjalisty wojskowego III klasy, na prowej piersi nosi także odznakę Wzorowy Żołnierz III stopnia. Przewodnictwo w wyszkoleniu bojowym i politycznym jest — jego zdaniem — obowiązkiem każdego żołnierza.



Kpr.
HENRYK
BEZULSKI

Wybrany został na zebraniu żołnierskim jednostki radiotechnicznej „Najlepszym żołnierzem 1971 roku”. Zaszczytne wyróżnienie, jakim obdarzyła go brać żołnierska, jest wyrazem uznania za jego postawę w służbie i kontaktach z kolegami. Wzorowy Żołnierz III stopnia, specjalista wiosnowy i Wzorowy Strzelec pełni obowiązki dowódcy drużyny, plasując się na pierwszym miejscu w pododdziale tak pod względem dyscypliny jak i wyszkolenia bojowego. Posiada się technikę, nie stroni jednak od żadnych imprez organizowanych w jednostce przez klub żołnierski.



Kpr.
WŁADYSŁAW
PASZKOWSKI

Pełni obowiązki pomocnika dowódcy plutonu, wiosnowo wykazując się z powierzonych mu zadań. Doskonale łachawiec — „mechanik o złotych rękach”, tyje „swaimi” silnikom poświęcając im każdą wolną chwilę.

O jego zaangażowaniu i pracowitości, a także właściwym rozumieniu wymagań służby wojskowej świadczą fakt, iż podległy mu kolektyw żołnierski szczyty się mianem Drużyny Służby Socjalistycznej, a jego dowódca — posiadacz odznaki Wzorowego Żołnierza III stopnia — swoją postawą, zdyscyplinowaniem i pracowitością godnie reprezentuje najlepszych żołnierzy Wojsk OPK.

NUMER niniejszy, zgodnie z zapowiedzią, poświęcamy w całości naszym Wojskom Obrony Powietrznej Kraju. W tym roku bowiem mija 10 lat od chwili powstania u nas tego rodzaju wojsk, które stanowią obecnie jeden z najbardziej nowoczesnych rodzajów Sił Zbrojnych.

Nie znaczy to wcale, rzecz jasna, że dawniej nie zwracano uwagi na obronę powietrzną kraju i nie poświęcono temu zagadnieniu uwagi. Powstanie i rozwój wojsk OPK wiąże się bowiem ściśle z bojowym zastosowaniem lotnictwa, nie tylko przeciwko wojskom na polu walki, ale i na zapleczu. Z chwilą kiedy w 1914 r. dokonano pierwszych nalołów na miasta i węzły komunikacyjne oraz inne obiekty na zapleczu kraju, zaczęto organizować i wypracowywać taktykę obrony powietrznej obiektów na obszarze państw prowadzących wojnę. W okresie I wojny światowej była to obrona obiektowa, nie tworząca ogólnego systemu w odniesieniu do całego obszaru kraju.

W latach międzywojennych i w czasie II wojny światowej ciąglemu rozwojowi środków napadu powietrznego towarzyszyło stałe doskonalenie środków obrony powietrznej. Dysponowała ta obrona coraz bardziej nowoczesnym sprzętem lotniczym i artyleryjskim. Z kolei później wprowadzano pierwsze stacje radiolokacyjne i pierwsze przeciwlotnicze rakiety kierowane. Systemowi obrony powietrznej kraju poświęcono w każdym z państw walczących wiele uwagi i organizowano go różnie, w zależności od możliwości organizacyjno-technicznych.

Przypomnijmy, że w Polsce w okresie międzywojennym powołano w 1936 r. Inspektorat Obrony Powietrznej Państwa (w skrócie IOPP), który miał kierować organizacją i przygotowaniem obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej kraju. W rok później w Ministerstwie Spraw Wojskowych utworzono Dowództwo Obrony Przeciwlotniczej, którego dowódcą został inspektor Obrony Powietrznej Państwa. Podlegały mu jednostki artylerii przeciwlotniczej, a na wypadek wojny także lotnictwo. Jak

NA NASZYM HORYZONCIE



wiadomo, lotnictwo jako siła bojowa było u nas przed wojną przez długi okres niedoceniane, co zaważyło musiało na skuteczności obrony powietrznej państwa, która — mimo planowego procesu doskonalenia od 1936 roku — okazała się w 1939 roku bardzo słaba.

W Polsce Ludowej obrona powietrzna kraju organizowana była niemal od podstaw. W 1950 roku utworzono Dowództwo Obrony Przeciwlotniczej, które w 1962 roku, a więc 10 lat temu, przemianowane zostało na Dowództwo Wojsk Obrony Powietrznej Kraju. Zajął się ono organizacją i doskonaleniem obrony powietrznej kraju. Wojska OPK przeszły u nas niezwykle inten-

sywny rozwój, stają się — jak to podkreślił na wstępie — jednym z najbardziej nowoczesnych rodzajów naszych Sił Zbrojnych.

Minione 10-lecie Wojsk OPK — to już historia współczesna, do której odsyłamy Czytelników w tym numerze.

Tym krótkim wstępem, który zawiera pewne dane z Malej Encyklopedii Wojskowej (Wyd. MON, tom III), pragniemy niejako wprowadzić Czytelników do lektury tego specjalnego wydania „Skrzydlatej”. Poświęcamy ją temu rodzajowi wojsk, które — jak się zwykle potocznie mówi — są tarczą ochronną polskiego nieba; tym żołnierzom, którzy dzień i noc pełnią ofiarną służbę, strzegąc czujnie naszych powietrznych granic.

Miło nam zarazem powiadomić Czytelników, że ten numer specjalny zredagowany został przy wydatnej i życzliwej pomocy Dowództwa Wojsk Obrony Powietrznej Kraju, któremu na tym miejscu serdecznie dziękujemy za okazaną nam pomoc. Piszą w nim przeważnie publicyści wojskowi, to samo dotyczy zdjęć i rysunków. Dziękujemy także ppłk. mgr. Józefowi Skrzypkowi, który z ramienia Dowództwa Wojsk OPK współpracował bezpośrednio z naszą redakcją w przygotowaniu tego specjalnego wydania.

(kon)



Zdjęcie: Zb. Chmurzyński



CZYTELNICY nasi zauważyli zapewne, że omawiamy co tydzień różne zagadnienia i sprawy, ale podajemy informacje związane jedynie z techniką rakiętową w służbie cywilnej, w tym z astronautyką. Sprawy wojskowe pozostawiamy publikacjom specjalnym. W numerze bieżącym gościmy jednak na swych łamach Wojska OPK, warto zatem poświęcić przy tej niecodziennej okazji nieco miejsca sprawom wojskowym.

Technika rakiętowa, nie potrzeba faktu tego ukrywać, służy nie tylko gospodarce narodowej i nauce. Znajduje zastosowanie również w wojsku jako groźna broń, znana przecież od setek lat, ale unowocześniona i rozwinięta po

ostatniej wojnie w sposób niezwykle. Dodać jeszcze warto, chociaż jest to paradoksem naszej cywilizacji, że fantastyczny rozwój cywilnej techniki rakiętowej i kosmonautyki zawdzięczamy pracom prowadzonym nad wojskowymi rodzajami rakiet i ich systemami. Nie oznacza to wcale pochwały takiego postępowania. Lepiej byłoby poświęcać wszystkie siły i środki wyłącznie na wykorzystanie techniki rakiętowej dla celów pokojowych. Ale... dopóki istnieją na świecie siły wrogie pokojowi, dopóki trwają zbrojenia, obowiązkiem jest ochrona własnych granic i życia obywateli. Wiadomo co prawda, o prowadzonych rokowaniach pokojowych, o podpisywaniu niezliczonych deklaracji, ale wiadomo z drugiej strony, że nagle wybuchają konflikty, które mogą być zagrożeniem właśnie dla najmniej spodziewających się takiej sytuacji. Stąd też konieczność utrzymywania sił zbrojnych, w tym posiadania silnej obrony przeciwlotniczej — szczególnie przy

współczesnych metodach prowadzenia walki. Nowoczesne środki obrony przeciwlotniczej, a takimi właśnie dysponują Wojska naszej OPK, umożliwiają, na co warto zwrócić uwagę, stały kontakt właśnie z nowoczesnością: nowymi elektronicznymi technikami obliczeniowymi, podukładami radioelektronicznymi, systemami rakiętowymi, chemią paliw i tysiącem innych spraw, które w jakiś sposób rzutują na jak o s ę wykonywanej pracy, które przyzwyczajają nie tylko żołnierzy zawodowych, ale i odbywających okresową służbę w Wojskach OPK do solidnej, n o w o c z e s n e j pracy w późniejszej służbie cywilnej. A wiadomo, jak wysoko cennony jest dziś pracownik będący dosłownie „za pan brat” z nowoczesną techniką.

Można przynuszczać, że specjaliści z Wojsk OPK stać się mogą w przyszłości cennymi pomocnikami w budowaniu u nas systemów łącz-

ności satelitarnej, systemów sondażu rakietowego czy wykorzystania w szerszej niż dotąd skali techniki rakiętowej dla potrzeb gospodarki narodowej, na przykład w górnictwie, gospodarce morskiej i innych dziedzinach. Jedno warto wiedzieć: z wojsk Obrony Powietrznej Kraju możemy być dumni. Nie chciałbym, aby ktoś pomyślał, że piszę te słowa tylko z okazji jubileuszu, ale jestem głęboko przekonany o sprawności „parasola obronnego”, o którym pisze w tym numerze dowódca Wojsk OPK. Tworzą go skomplikowane systemy. Ale za tymi systemami widzimy wspaniałych ofiarnych, mądrych i oddanych Ojczyźnie ludzi. I im podziękować trzeba przede wszystkim za piękną służbę pełnioną dla nas wszystkich.



St. sier.
STANISŁAW
NIEMCYK

Jest znany wśród kolegów i przełożonych jako dobry i zdyscyplinowany żołnierz. W szkoleniu ogólnowojskowym, politycznym i specjalistycznym uzyskuje dobre i bardzo dobre wyniki. Posiada odznakę Wzorowy Żołnierz III stopnia. Jest również członkiem Drużyny Służby Socjalistycznej. Aktywny członek KMW, pełni wiele funkcji społecznych w pododdziale. Caniony specjalista wojskowy III klasy. Jest też Honorowym Dawcą Krwi.

Umie pracować w kolektywie, zawsze pogodny, pełen inicjatywy, uczynny, przez co lubiany przez kolegów i przełożonych.



Sierż. st.
ANTONI
CZOCHO

Jest wieloletnim podoficerem i powszechnie znanym i szanowanym w jednostce szefem kompanii. Żołnierze mówią o nim z szacunkiem „Nasz Szef”. W jednostce stawiany jako wzór pracowitości i zdyscyplinowania. Jest dobrym wychowawcą i organizatorem szkolenia.

Jako aktywny członek PZPR wiele czasu poświęca sprawie kształcenia postaw ideowych żołnierzy, służy radą i doświadczeniem zarządowi KMW.

Otacza troskliwą opieką podległych sobie żołnierzy, dba o ich warunki materialno-bytowe, pomaga często i w osobistych kłopotach. Zdobył sobie przez to szacunek i zaufanie żołnierzy. Jego pododdział przoduje we współzawodnictwie w jednostce.

Aktywnie uczestniczy w pracy społecznej w jednostce i w środowisku cywilnym. Za wzorową wywiązywanie się ze swoich obowiązków był wielokrotnie wyróżniany i odznaczony, między innymi Brązowym Krzyżem Zasługi.



Sierż. st.
MARIAN
ANTOS

Jest pracownikiem służby kwatermistrzowskiej. Wzorowo wykonuje obowiązki służbowe. Zawód swój pełni z zapałem i sumieniem. Pełen zapału i inicjatywy, szczerzy, obowiązkowy i koleżeński. Swą wzorową postawą zyskał sympatię i uznanie wśród całego stanu osobowego jednostki. Wiele czasu poświęca pracy społecznej. Aktywny członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wychowany na zło społeczne. Dobry organizator pracy. Jest przewodniczącym Rady Podoficerów jednostki.



SIAGNIĘCIA nauki i techniki, rozwój przemysłu, transportu i środków łączności niejednokrotnie już w bieżącym stuleciu wpływały na zmianę uzbrojenia armii i charakter walki zbrojnej. Nowe rodzaje sprzętu bojowego i uzbrojenia powodowały tworzenie nowych, a obumieranie przestarzałych rodzajów wojsk.

Zasadnicze zmiany w taktyce wywołano pojawieniem się lotnictwa, rakiet, stacji radiolokacyjnych, broni jądrowej i termojądrowej. Przestrzeń przestawiała się na równi z lądem i morzem w arenę działań bojowych, a walka w powietrzu stała się częścią składową każdej operacji.

Na tym tle wyraźnie zarysowuje się ogromne znaczenie i rola szeroko pojętej obrony powietrznej, która legła u podstaw podjętej przed 10 laty decyzji o wyodrębnieniu nowego rodzaju Sił Zbrojnych — Wojsk Obrony Powietrznej Kraju. Stopień i charakter zagrożenia uzasadnia również specjalne wymagania, jakim winna odpowiadać współczesna obrona powietrzna pod względem organizacji, stałej gotowości bojowej, wyszkolenia, wyposażenia technicznego, kadry i żywotności systemu.

Wojska Obrony Powietrznej Kraju są więc najmłodszym rodzajem Sił Zbrojnych. Nasycenie wojsk nowoczesną techniką bojową jest zwykłą konsekwencją ciągłego doskonalenia środków napadu powietrznego. Musimy dysponować zatem takim sprzętem i takim uzbrojeniem, który pozwoli w razie potrzeby skutecznie zwalczać istniejącego aktualnie przeciwnika. Dlatego wyposażenie jesteśmy w rakiety klasy „ziemia-powietrze”, zdolne niszczyć samoloty lub samoloty-pociski lecące na dowolnej wysokości, manewrujące lub stosujące różnego typu zakłócenia mechaniczne czy też elektroniczne.

Dysponujemy myśliwskim lotnictwem przechwytyjącym, rozwijającym prędkość przekraczającą szybkość dźwięku, uzbrojonym w pociski rakietowe klasy „powietrze-powietrze” (tzw. „latające wyrzutnie”). Poziom techniczny samolotów oraz stan wyszkolenia personelu latającego uniezależnia działania lotnictwa od warunków meteorologicznych, pory dnia lub roku. Nasi lotnicy mogą działać samodzielnie na dalekim przedpolu broniennego obiektu, jak i w ścisłym współdziałaniu z artylerią rakietową i lufową Wojsk OPK, co przy dużych możliwościach manewrowych lotnictwa zagęszcza sieć obronną rozpostrętą nad krajem.

Jednostki radiotechniczne zdolne są do wykrycia środków napadu powietrznego daleko od granic kraju oraz do bezbłędnego śledzenia ich aż do chwili zniszczenia. Dalekie wykrycie celu przy współczesnych szybkościach — jest niezbędne, warunkuje bowiem natychmiastowe uruchomienie aktywnych środków walki. Czas na zniszczenie celu przemieszczającego się z szybkością dwóch i więcej tysięcy kilometrów na godzinę — czyli pokonującego przestrzeń 100 km w ciągu 3–4 minut — kurczy się coraz bardziej. Jeszcze tam, gdzie kilka lat temu czas ten wynosił 15–20 minut, dziś trwa on praktycznie krótko, a nawet cztery razy mniej. Stąd nieustanna potrzeba modernizacji techniki radiolokacyjnej, automatyzacji i półautomatyzacji procesów wykrywania, prowadzenia celów, meldowania czy dowodzenia, bowiem dziś bez udziału takich urządzeń najdoskonalsza nawet obsługa może okazać się zbyt powolną. Ogrom informacji, szybko zmieniającej się sytuacji przekraczają możliwości człowieka.

Jak z powyższego wynika, w składzie Wojsk Obrony Powietrznej Kraju występuje lotnictwo myśliwskie OPK, artyleria rakietowa i lufowa OPK oraz wojska radiotechniczne. Te trzy główne trzony uzupełniają: ośrodki szkoleniowe, jednostki i pododdziały łączności, chemiczne, inżynierskie, transportu, zaopatrzenia itp. Wojska OPK działają w skła-

dzie jednolitego systemu obrony powietrznej państw Układu Warszawskiego, w którym podstawową siłą stanowią rzecz jasna jednostki obrony powietrznej Armii Radzieckiej.

Uważnie śledząc często zmieniającą się doktrynę wojenną i coraz to nowe koncepcje użycia środków napadu powietrznego przez potencjalnego przeciwnika — państwa paktu NATO, nieustannie doskonalimy własny system obrony powietrznej kraju tak, aby na wypadek konfrontacji móc skutecznie przeciwstawić się zmasowanemu uderzeniu z powietrza, jakie niewątpliwie skierowane byłoby na nasz kraj. Wojska OPK praktycznie rzecz biorąc w każdej chwili muszą być gotowe do wykonania postawionych im zadań i dlatego pełnią nieustanny dyżur na stanowiskach bojowych — w kabinach samolotów, przy wyrzutniach rakiet czy też przy wskaźnikach stacji radiolokacyjnych. W dziesięcioletnim okresie działalności Wojsk OPK niejednokrotnie spotykaliśmy się z próbami naruszania naszych granic powietrznych przez sa-

mości zaskoczenia, doprowadzały do przegranej bitwy lub nawet wojny — dawno już minęły. Dziś chcąc sumienia i z pełną odpowiedzialnością wypełnić spoczywające na nas zadanie obrony Ojczyzny — musimy być gotowi zawsze i na najwyższym poziomie.

Najbardziej doskonała technika jest niczym bez udziału człowieka. Człowiek mądry, dobrze wyszkolony, dysponujący odpowiednimi nawykami technicznymi i manualnymi, a nade wszystko człowiek świadomy swoich ideowych i politycznych celów działania, patriotą i internacjonalistą, decyduje przecież o użyciu tej techniki. Zastosowanie jednego z tych elementów — nie wystarczy, oba natomiast, odpowiednio sprzęgnięte ze sobą dają w rezultacie swoisty układ, swoisty obwód zamknięty, oczekiwane sprzężenie zwrotne decydujące o sile tego układu.

O technice wspomniałem wcześniej, drugi element układu — człowiek, żołnierz Wojsk OPK — jest doskonały. Złożyło się na to wiele lat wyjątkowej, żmudnej pracy, pełnej wielu wyrzeczeń

Gen. dyw. pil. ROMAN PASZKOWSKI
Dowódca Wojsk Obrony Powietrznej Kraju

W SŁUŻBIE NARODU

moloty rozpoznawcze przeciwnika typu „Canberra”, „Atlantic” i inne, które wyposażone w urządzenia do rozpoznania radioelektronicznego starały się rozszyfrować system naszej obrony. Niejednokrotnie też piloci państw NATO odprowadzani byli przez naszych myśliwców z bezpośredniej strefy polskich wód terytorialnych Bałtyku, podobnie jak okręty szpiegowskie typu „Puebla”. Nasi lotnicy mają już w tym względzie pewną wprawę, a wśród szpiegowskich samolotów przeciwnika „stałych znajomych”, natomiast w archiwum naszego sztabu znajduje się coraz grubszy specjalny album ze zdjęciami sylwetek tego typu „turytów”.

Każdy lot, każdy ruch takiego samolotu czy okrętu-szpiega, śledzony jest dokładnie przez naszem i powietrzne środki wykrywania elektronicznego. Każda konkretna próba wtargnięcia do obszaru powietrznego Polski Ludowej spotyka się natychmiast z reakcją naszego systemu OPK.

Trzeba stwierdzić, iż na przestrzeni 10 lat istnienia Wojsk OPK zdołaliśmy osiągnąć duży postęp w obronie powietrznej naszych granic. Kilkakrotnie przecież w tym okresie modernizowaliśmy sprzęt lotniczy przechodząc stopniowo na coraz doskonalsze typy samolotów, o coraz lepszych parametrach lotnych. Udoskonoliliśmy bardzo wydawnie system wykrywania, powiadamiania i naprowadzania. Zmodernizowaliśmy wiele sprzętu artyleryjskiego, tak rakietowego, jak i środków lufowych. Słowem — starząc się jako wojska odmładzamy się równocześnie pod względem technicznym.

Nasz potencjalny przeciwnik w ciągu tych lat również modernizował i doskonalił swój sprzęt. Czas, kiedy lekceważenie przeciwnika, niedoceniaenie jego siły, sprytu, przebiegłości, czy możli-

i twardego, męskiego hartu. Kadra oficerska i podoficerska Wojsk OPK, a także większość żołnierzy służby zasadniczej to doskonali fachowcy, dowódcy i wychowawcy. Żyjąc i pracując w trudnych, nierzadko w bardzo trudnych warunkach nieustannych dyżurów, ciągłego napięcia uwagi i woli — zahartowali się, żyli, zrosili w zgrane, świetnie rozumiejące się kolektywy.

Służba w jednostkach Wojsk OPK nie należy do łatwych. O stopniu jej trudności w dużej mierze decyduje specyfika naszej służby. Działamy bowiem najczęściej w małych, kilkuosobowych grupach, na oddalonych od siebie stanowiskach bojowych. Na każdym z tych stanowisk dzieje się jednak coś bardzo ważnego, co ma bezpośredni związek z wykonaniem zadania bojowego całego, z ostatecznym wynikiem. Wszystkie razem stanowią dopiero wspólny łańcuch składający się na pojęcie — gotowość bojowa, na wykonanie zadania.

Jeśli więc o powodzeniu w walce decyduje bardzo często pojedynczy żołnierz, a równocześnie niezbędne jest wzajemne zabezpieczenie się wszystkich ogniw łańcucha gotowości bojowej, to łatwo już domyślić się, że w Wojskach OPK nie ma mowy o przymrużeniu oka na niedoszkolenie czy też innego typu braki. Każdy, dosłownie każdy, najmniejszy nawet błąd czy niedopatrzanie może zdecydować o pozytywnym lub negatywnym rezultacie walki, rezultacie uzyskanym przez cały pododdział. Dlatego też w naszych wojskach nie ma i nie może być spraw i ludzi bardziej i mniej ważnych i potrzebnych. Po prostu — cały łańcuch musi być silny.

Bezbłędne posługiwanie się techniką, wysoka świadomość polityczna, hart i zdyscyplinowanie, pomysłowość, inicjatywa, zaradność i koleżeństwo — oto podstawowe cechy wszystkich żołnierzy Wojsk OPK, wpajane codziennie w pro-

cesie szkolenia i wychowania. Cechy niezbędne, imperatywne.

Skąd bierzemy takich ludzi? Czy stanowią oni elitę wybraną z szerokiego grona najlepszych? Raczej nie. Prawda jest, że do Wojsk OPK kierowani są głównie specjaliści, bez których nie można by wyobrazić sobie obsługi skomplikowanego technicznie sprzętu, ale cechy żołnierza — OPK-owca ukształtowane są już na miejscu, w jednostkach, w trakcie dalszego procesu szkolenia i doskonalenia posiadanej wiedzy, kwalifikacji i nawyków.

Procesem wychowania, a więc kształtowania właściwej sylwetki oficera czy szeregowca w warunkach wojsk, zajmuje się wiele czynników i instytucji, począwszy od bezpośredniego przełożonego, poprzez aparat partyjno-polityczny, organizacje partyjne i młodzieżowe, a na kolektywach żołnierskich kończąc. W procesie tym istnieje bowiem, bo tak być musi, pełna korelacja poszczególnych ogniw oddziaływania międzysobniczego z oddziaływaniem zbiorowym. A wszystko to razem staramy się czynić w atmosferze pełnej życzliwości i party-

nosz żołnierz czuł się współodpowiedzialny za wszystko co dzieje się w jego pododdziale, w jego jednostce, nie zdejmując rzecz jasna pełnej i jednoosobowej odpowiedzialności z żadnego z dowódców. Słowo „mój”, zobowiązuje jednak do tego, by wszystko czym żyje jednostka stała się częścią własnego życia, by młody człowiek w stalowym mundurze pamiętał o tym, iż jego stanowisko pracy, jego dział bojowy, jego sprzęt, którym się posługuje — winien być zawsze sprawny, osobista postawa — nienaganna, a zauważone niedociągnięcia niezależnie gdzie i u kogo wykryte — winno być natychmiast usunięte.

Surowy charakter naszej służby, codzienna męska postawa wobec życia i obowiązków nie może jednak przekształcać ludzi w ponure manekiny, w roboty obsługujące skomplikowany sprzęt. Nasi żołnierze mimo codziennego trudu dyżurowania są działy, weseli i sympatyczni. Uprawiają sport, grają, śpiewają, śmieją się, cieszą się z sukcesów, martwią z porażek — słowem — są zwykłymi ludźmi. Kochają się, mają zo-

styku z polem walki. Dlatego też stan moralno-polityczny naszych wojsk ma tak wielkie dla nas znaczenie. Jego kształtowaniu poświęcamy w naszej służbowej i partyjnej działalności wiele miejsca i czasu.

O sile obrony powietrznej naszego kraju decyduje więc wypadkowa, biorąca swój początek w nowoczesnej technice, doskonale wyszkolonych, mądrych ludziach oraz w ich pełnych zaangażowania i patriotyzmu postawach.

Ogromna większość naszej OPK-wskiej kadry zawodowej to członkowie lub kandydaci Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, duży procent żołnierzy służby zasadniczej to członkowie Kół Młodzieży Wojskowej. Działalność członków partii i KMW ma to do siebie, że statutowo zobowiązani są przez swe organizacje i rzeczywiście przodują we wszystkich dziedzinach życia wojskowego, w pracy służbowej, społecznej, w osobistym codziennym działaniu. Wiele cennych inicjatyw, wniosków i ich realizacji bierze swój początek właśnie na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych, czy też Kół Młodzieży Woj-



Kpr.
**MARIAN
DOLMATA**

Najlepszy żołnierz roku 1971 jednej z jednostek Wojsk Obrony Powietrznej Kraju — bo takim mianem obdarzył go koleś na uroczystym zebraniu żołnierskim.

Posiadać odznaki Wzorowego Żołnierza II stopnia, jest również klasowym specjalistą wojskowym II stopnia. Wzorowy podoficer, w ciągu dotychczasowej służby wojskowej opanował dwie specjalności wojskowe, pozwalające mu na wykonywanie dwóch różnych funkcji służbowych. Dowodzona przez niego drużyna osiąga bardzo dobre wyniki w szkoleniu i dyscyplinie wojskowej. Jest aktywistą organizacji KMW, pełni również funkcję społeczną w Rodzie Klubu Żołnierskiego.



St. sierż.
**ZYGMUNT
ZAWADZKI**

„Mechanik o złotych rękach” — mówią o nim przełożeni i koleś w jednostce. W Wojskach OPK służbę wojskową pełni już od roku 1958, ciesząc się zawsze opinią wzorowego żołnierza i specjalisty.

W miarę unowocześniania lotnictwa i wyposażania go w nowe typy samolotów bojowych, systematycznie doskonali swoje kwalifikacje zawodowe, uzyskując i klasę specjalisty lotniczego. Lubi swój zawód, o powierzone jego pieczy smukłe sylwetki pilotów są zawsze sprawne. Lubiony wśród pilotów i personelu technicznego, cieszy się także zasłużonym autorytetem wśród przełożonych.



Kpr.
**ROMUALD
BADURA**

Przodujący mechanik lotniczy, wzorowy żołnierz, dobry kolega i aktywny działacz KMW — taką opinią cieszy się w jednostce, dokąd otrzymał skierowanie po ukończeniu Technicznej Szkoły Wojsk Lotniczych w Zamościu.

Jest posiadaczem tytułu i odznaki Wzorowego Żołnierza III stopnia, otrzymałymi za wzorowe wykonywanie się z obowiązków służbowych i aktywną działalność społeczną-polityczną w organizacji KMW.

Prywatnie z zamilowaniem zajmuje się turystyką, aktualnie jest aktywnym działaczem kół PITK, istniejącego przy macierzystej jednostce.

W pracy z podwładnymi i w stosunkach koleżeńskich cechuje go tak, z łatwością przekazuje swoje umiejętności młodszemu kolegom. Ze swojej drużyny potrafi stworzyć swarty kolektyw zajmujący pierwsze miejsce we współzawodnictwie macierzystego pododdziału.



Dowódca Wojsk Obrony Powietrznej Kraju gen. dyw. pil. Roman Paszkowski gratuluje dowódcy zwycięskiego klucza kpt. pil. I. Mikurędzie (obecnie major) w zawodach lotnictwa myśliwskiego WOPK o tytuł Zespołowego Mistrza Walki.

Zdjęcie: WAF — Zb. Chmurzyński

nego, czy też koleżeńskie zrozumienia.

Od klimatu pracy, od panujących w naszych jednostkach stosunków międzyludzkich uzależnione są wszak nasze sukcesy bojowe. Czynimy więc wszystko, co tylko jest w naszej wspólnej mocy, aby niczym nie obniżyć 10-letnich sukcesów. Jeśli trzeba — razem budujemy nowe obiekty wojskowe, jeśli trzeba — doskonalimy dotychczasowe. Staramy się czynić to po gospodarsku, oszczędnie, „z olówkiem w ręku”. Nasze bloki koszarowe urządzamy tak, aby w miarę możliwości zastępowały żołnierzom ich rodzinne domy, zaś stanowiska bojowe, aby prowadzona z nich działalność bojowa była jak najefektywniejsza.

W ciągu 10 lat istnienia zdolałiśmy naszą kadrę związać uczuciowo z Wojskami OPK, ukształtować serdeczne przywiązanie do macierzystych jednostek. Z czysto wojskowego punktu widzenia taki „lokalny patriotyzm” jest bardzo pożądanym. Przecież zupełnie inaczej pełni się służbę w jednostce, którą uznaje się za swoją. Jest się z niej dumnym, dba o jej dobre imię, a coraz to nowe sukcesy. Gra kadry tak to czuje, mówiąc o swojej pracy używa nawet w sposób zupełnie naturalny zwrotów — „mój samolot”, „moja rakietka”, „mój pododdział” itp.

Ten drobny zaimek dzierżawczy ma głęboki sens polityczny i wychowawczy. Dążymy bowiem do tego, aby każdy

z nich, dzieci, w większości są optymistami i żyją pełnią życia. Przecież służba wojskowa to nie tylko, choć przede wszystkim, obowiązek. Dla wielu ten surowy i twardy obowiązek może i powinien przeplatać się ze zwykłą młodzieńczą przygodą, z głębokim przeżyciem, które pozostanie w pamięci na długie lata życia.

W pracy wychowawczej, bo, nawet w pracy bojowej, odpowiedzialnej i wcale niełatwej, staramy się znaleźć miejsce i czas na ukazywanie podwładnym romantyzmu służby wojskowej, tego nieuchwytnego i niedefiniowanego uczucia, jakie wytworza klimat wojsk. Mundur wojskowy ma to do siebie, że trzeba go nie tylko cenić i szanować, ale i lubić. Ta najczęściej cicha i skryta miłość do munduru, do wojska, legła przecież u podstaw kiedyś podjętych decyzji o pozostaniu w wojsku na stałe, o potraktowaniu funkcji żołnierza-obroncy jako zaszczytnego zawodu.

Jednym z istotnych czynników siły i gotowości bojowej naszej socjalistycznej armii jest wysoki stan moralno-polityczny żołnierzy. Jest to czynnik coraz bardziej brany pod uwagę we wszystkich armiach świata, szczególnie we współczesnych warunkach, jakie ma zaistnieć na polu walki. Wojska OPK poprzez nieustanny dyżur bojowy — dniem i nocą, zimą i latem — jak gdyby na co dzień znajdują się w bezpośrednim

skowej. Tam rodzą się podejmowane masowo czyny społeczne, tam wypracowuje się wiele form skutecznego działania wychowawczego, tam wreszcie wykuwa się charaktery i postawy przyszłych działaczy.

Od kilku już lat obserwujemy coraz wyższy poziom społecznego zaangażowania, który biorąc tylko za podstawę wymierną część żołnierskich czynów rośnie z roku na rok bardzo wydatnie. W 1969 roku wartość zrealizowanych zobowiązań osiągnęła sumę 13 milionów złotych, w 1970 r. już ponad 16 mln, a w roku 1971, roku wielkiego czynu podjęto z okazji VI Zjazdu Partii — blisko 20 mln zł. Wiele z tych zaangażowanych postaw znalazło ujście w pracy racjonalizatorskiej, w zdobywaniu funkcji zamiennych i drugich specjalności oraz innych licznych dziedzinach życia żołnierskiego.

Wojska OPK — wierna straż polskiego nieba — z dumą obchodzą obecnie swoje 10-lecie. W ciągu tych lat ciężkiej pracy zrobiliśmy bowiem bardzo wiele na rzecz umocnienia ludowej obronności. Najbliższe lata nie będą wcale łatwiejsze. Chcąc bowiem wypełnić powierzone nam zadania, musimy nadal doskonalić swoją technikę, swój kunszt bojowy. Musimy być czujni, odważni i zdecydowani. Tego oczekuje od nas Ojczyzna, cały naród. Tego zaufania nigdy nie zawiedzimy.



RAKietowy DYŻUR BOJOWY

BOJOWE dyżury obrony powietrznej kraju: Na stanowiskach startowych rakiet „ziemia-powietrze” i na lotniskach, w kabinach dowodzenia i na posterunkach wojsk radiotechnicznych. Dzień i noc. Straż polskiego nieba czuwa bez przerw.

Stacje radiolokacyjne każdej minuty przekazują dane o sytuacji powietrznej, dowódcy wprowadzają do niej elementy rzeczywistego zagrożenia. Z pasów startowych wylatują odrzutowce lotnictwa przechwytyjącego, unoszą się ku górze rakiety i lufy armat. Trwa systematyczne doskonalenie powietrznej kontry Wojsk Obrony Powietrznej Kraju w coraz to nowych, najbardziej zaskakujących sytuacjach. W każdej bowiem chwili może być zdradziecko przekroczona przez ewentualnego agresora granica między POKOJEM A WOJNĄ!...

Pewnego dnia siły powietrznej tarczy otrzymały zadanie szczególne: muszą przenieść się w inny rejon w celu zorganizowania jego obrony.

W formacjach wiadomo już, że to wyjazd na strzelania bojowe.

MANEWR W NIEZNANE

Rampa kolejowa. Załadunek. Transport. Mapa nowego rejonu, nad którym zostanie rozpięta rakietowo-powietrzna tarcza, zapelnia się znakami taktycznymi ugrupowania bojowego. Pierwsze meldują gotowość stanowiska dowodzenia oraz łącznościowcy. Wkrótce gotowość osiąga pozostałe ogniwa obrony. Natychmiast też rozpoczynają się dyżury bojowe. Anteny stacji radiolokacyjnych zaczęły swój monotony kolowrót, przeczesując niebo.

Nikogo nie dziwi wysokie tempo działań — jest to bowiem tempo typowe dla żołnierzy z tego rodzaju wojsk, które w wypadku zagrożenia pierwsze przyjmą na siebie uderzenie. Wszak Wojska Obrony Kraju nazywa się często „wojskami pierwszych pięciu minut wojny”. Podobne ćwiczenia i treningi odbywają się przecież codziennie w różnych rejonach kraju. Nie jest to tempo zaskakujące, gdyż jak wiemy do dziesięciu lat istnienia Wojsk Obrony Powietrznej Kraju wyrosły już specjaliści, którzy do perfekcji doordowali sposoby organizacji, wykrywania, powiadamiania oraz zwalczania różnych celów powietrznych.

A początki nie były łatwe. Pamiętamy, były to lata, kiedy na teryto-

riami państw obozu socjalistycznego próbowały przelatywać stratosferyczne samoloty szpiegowskie. Z owych lat pamiętam wypowiedź jednego z pilotów, który, mimo że wyciągał ze swojej maszyny wszystko, co mógł, nie zdołał jednak podołać do szpiega na odległość zasięgu broni pokładowej.

Próby szpiegowskiej penetracji skończyły się jednak, jak wiemy, szybko. Pamiętnego 1 maja 1960 r. żołnierze radzieckich wojsk obrony powietrznej pierwszą rakietą strącili szpiegowski samolot U-2 kapitana Powersa, przelatujący nad terytorium Związku Radzieckiego.

I to było najbardziej przekonującym ostrzeżeniem!

Podobne rakiety szybko trafiły na wyposażenie polskich Wojsk Obrony Powietrznej Kraju. Wprawdzie jeszcze i dziś szpiegowską działalność próbują kontynuować następcy strąconego szpiega z firmy NATO i Spółka, ale nauczeni doświadczeniem, robią to już ostrożnie — z daleka od naszych morskich granic!

Wprowadzenie sprzętu rakietowego zmusiło wielu doświadczonych artylerzystów przeciwlotników do przekwalifikowania się i poznania z gruntu nowego pod względem jakości sprzętu.

— Było to dla mnie najtrudniejsze zadanie, jakie kiedykolwiek otrzymałem — wspomina w czasie zajęć jeden z dowódców, dawny klasyczny artylerzysta.

I rzeczywiście było to zadanie złożone. Tym trudniejsze, że nowy sprzęt, który nadchodził do Polski, trzeba było opanować w niezmiernie krótkim czasie.

Niebo nad krajem nie mogło być otwarte!

Pierwsi specjaliści nowego rodzaju wojsk, po powrocie z przeszkolenia w wojskowych uczelniach ZSRR, rozpoczynają intensywne szkolenie nowych specjalistów w kraju. Brak było wówczas bazy szkoleniowej, podręczników, doświadczenia. Ba, brak było nawet polskiej terminologii technicznej. Wszystko trzeba było tworzyć od podstaw!

Pierwsze i kolejne strzelania rakietowe prowadzone na radzieckich poligonach stanowiły doskonałą okazję do szerokiej wymiany doświadczeń szkoleniowych, ogniowych, technicznych. Miałem okazję oglądać tego rodzaju bojowe starty rakiet; za

każdym razem efektem ich było strącenie celu. Piszę o tym szczegółowo w zbiorze reportaży pt. „Rakietowa tarcza” — pierwszej książce o żołnierzach polskich rakiet, która już wkrótce znajdzie się w księgarniach.

Dawno minął okres pospiesznego przekwalifikowania kadry...

BATALIA RAKietowo-LOTNICZA I RADIOTECHNICZNA

Trwają gorące dni rakietowo-lotniczego szkolenia w nowym rejonie poligonu. Rozwiązane są skomplikowane sytuacje taktyczne i techniczne. Cele powietrzne, w tym bezpilotowe środki napadu, atakują pojedynczo i grupowo. Z północy i z południa, ze wschodu i z zachodu. Na wysokościach stratosferycznych i na niskich pulapach. Bojowe treningi trwają bez przerwy.

Kolejnego dnia — odpieranie nowych ataków. Ale choć wszystko zostaje zrobione, aby pierwszymi rakietami „ziemia-powietrze” bądź „powietrze-powietrze” zniszczyć latające cele, to jednak nie pada komenda otwarcia ognia. Wykonywanie zadań kończy się kontrolnym treningiem. Środki napadu powietrznych wracają do bazy.

A za godzinę ekrany stacji radiolokacyjnych ponownie alarmują o zbliżeniu się powietrznego ataku. Znowu nawigator naprowadzenia kieruje pilotów na przechwycenie celów. Ponownie rakiety „ziemia-powietrze” unoszą swe nosy ku górze.

I właśnie w takim momencie rozpoczyna się gra o najwyższą stawkę.

Powietrze przeszywa błysk startującej rakiety wyskakującej z naziemnej wyrzutni startowej. W innym momencie widać, jak spod kadłuba MIG-21 wylatuje złoćista smuga.

Na ekranie stacji radiolokacyjnej, który obserwuję, pojawiają się nowe świetlne punkty. Niektóre z nich zbliżają się gwałtownie ku sobie. I tylko wprawne oczy specjalistów odróżniają, który z tych świetlnych znaków jest bezpilotowym celem, a który — ścigająca go rakietą obrony.

Oto widzę jak po starcie wznoś się w powietrze jedna z odpalonych rakiet „ziemia-powietrze”. Już wyczerpał się i zostaje automatycznie odrzucony jej pierwszy

człon. Lecy jeszcze parę sekund ku górze siłą rozpędu, wreszcie spada. Ale zasadniczy człon pocisku rakietowego uzbrojony w głowicę szybuje dalej z olbrzymią prędkością. Wprost ku atakującemu celowi. Już jest blisko!

I oto rakietą rozpryskuje się. Prawie w tym samym momencie lot ponaddwukrotnego celu, imitującego środek napadu powietrznego, załamuje się gwałtownie. Rozświetlają się jakieś błyski. I wszystko zaczyna opadać ku ziemi.

A więc tak wygląda zniszczenie jednego ze środków napadu powietrznego. Równie celne są rakiety „powietrze-powietrze” odpalane przez pilotów z MIG-21 współpracujących z artylerzystami rakietowcami.

Batalia szkoleniowa elementów rakietowo-lotniczej tarczy trwa.

Z odległego lotniska startują kolejne bezpilotowe cele.

One także zostają zniszczone tego poligonowego dnia.

Wróg nie przejdzie!

Poligonowe stanowisko dowodzenia dokładnie rejestruje wyniki działań. Minister Obrony Narodowej gen. broni Wojciech Jaruzelski, który wraz z Szefem Głównego Zarządu Politycznego WP gen. dyw. Janem Czapłą śledził dynamikę rozgrywania powietrznej kontry, przyjmuje meldunek od dowódcy Wojsk Obrony Powietrznej Kraju gen. dyw. Romana Paszkowskiego o wykonaniu zadań:

— Napad powietrzny nie przekroczył strzeżonej strefy. Wszystkie cele zostały zniszczone!

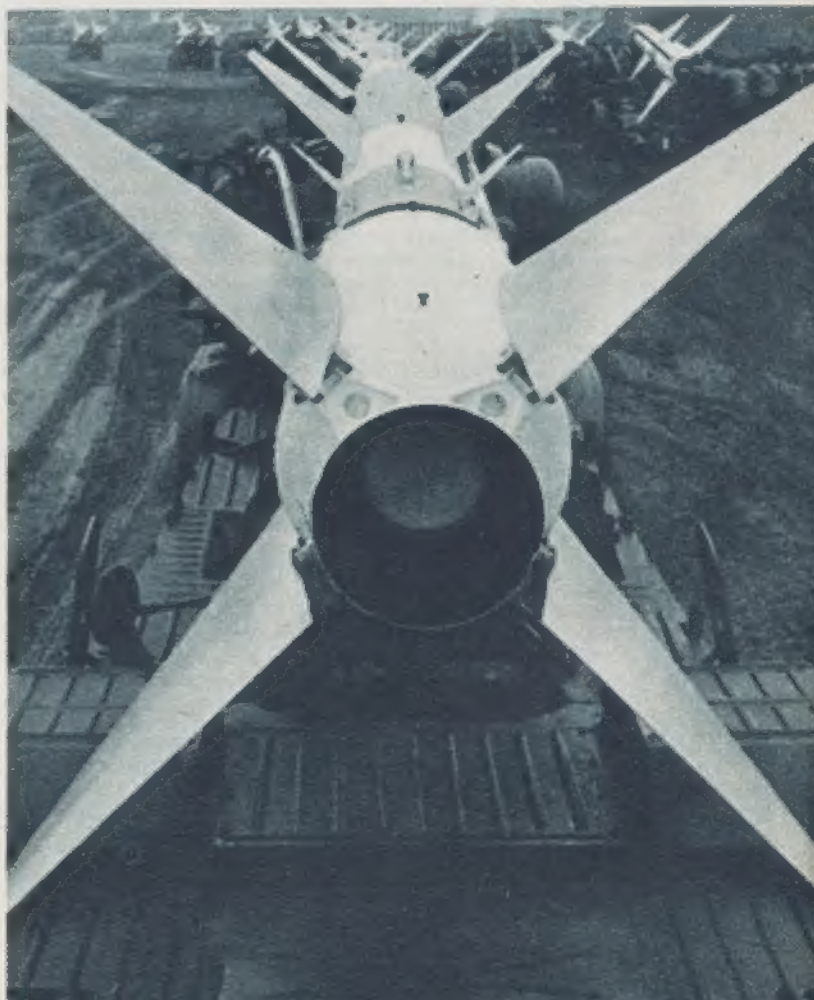
DYŻUR BOJOWY TRWA!

Na poligonie zostaje wprowadzona nowa sytuacja taktyczna. Sprzęt przygotowany jest do kolejnego manewru. Wyrzutnie rakietowe wracają do macierzystych garnizonów. Już są na miejscu. Żołnierze przystąpili już do pełnienia kolejnego dyżuru, gotowi w każdej chwili do wykonania zadań.

Dyżur bojowy Wojsk Obrony Powietrznej Kraju trwa bowiem bez żadnych przerw!

Ppłk CZESŁAW GAWEL

Zdjęcia: WAP — St. Iwan i J. Fil





Żołnierski Teatr Poezji jednej z jednostek WOPK.



Sierż. szt.
JAN
KOWALSKI

Jest wzorem podoficera zawodowego. Potrafi zawsze umiejętnie podzielić obowiązki służbowe ze społecznymi i osobistymi. Swoją codzienną działalnością w dużej mierze przyczynia się do umocnienia gotowości bojowej jednostki i utrzymania wzorowego porządku wojskowego.

Ma duże zasługi w wychowaniu wielu żołnierzy — społeczników, przodujących w szkoleniu nie tylko podczas służby wojskowej, ale również w późniejszej pracy na odcinku cywilnym.

W okresie przed VI Zjazdem PZPR uczestniczył osobiście w realizacji wielu cennych zobowiązań, zmierzających do wypracowania procesu szkolenia specjalistycznego powierzonych jego opiece żołnierzy.



Mł. chor.
JANIUSZ
CZACHOROWSKI

Od szeregu lat zajmuje odpowiedzialne stanowisko w służbie technicznej, do której trafił dzięki wrodzonemu zamiłowaniu do majsterkowania. Aktywny racjonalizator, poczynił się może dobrymi osiągnięciami w dziedzinie w ruchu wynalazczości i racjonalizacji. Towarzystw i lubiany przez kolegów chorąży cieszy się również zasłużonym autorytetem wśród przełożonych.

Ma również swój udział w rozbudowie bazy szkoleniowej jednostki, a szczególnie w dziedzinie motoryzacji, z którą jest za pan brat, dzięki wiadomościom uzyskanym w Technikum Samochodowym, do którego aktualnie uczęszcza, w celu podniesienia kwalifikacji zawodowych.



Sierż. szt.
JAN
ZIELKE

Stary mechanik uzbrojenia jednej z jednostek artyleryjskich Wojsk OPK, cieszy się opinią rozmówcę w technice podoficera. Jeszcze był żołnierzem służby zasadniczej, kiedy wyróżniono go na stanowisko podoficera zawodowego, a w kilka miesięcy później, będąc już w służbie nadterminowej, pełnił obowiązki kierownika ruznikarni.

W ubiegłym roku, dla uczczenia 10 rocznicy utworzenia Wojsk OPK, wraz z innymi żołnierzami zobowiązał się wykonać wniosek racjonalizatorski, umożliwiający zasilanie armat przeciwlotniczych z sieci lokalnej.

Poza pracą zawodową interesuje się fotografią, popularyzując tę poetyczną hobby wśród kadry i żołnierzy służby zasadniczej. Prace fotomateriału sierż. szt. Jona Zielke znajdują się wśród innych zdjęć uczestniczących w konkursie zorganizowanym przez Zarząd Polityczny WOPK z okazji 10-lecia Wojsk OPK.

KULTURA I OŚWIATA NA CO DZIEŃ

OBCHODY dziesięciolecia Wojsk OPK są doskonałą okazją do zaprezentowania syntetycznego bilansu działalności kulturalno-oświatowej, która, jako nieodłączna część składowa pracy partyjno-politycznej, jest równocześnie planowym i celowym procesem dydaktyczno-wychowawczym. Istotą tego działania stanowi: wszechstronne, kulturalne, moralne, intelektualne i emocjonalne rozwijanie osobowości jej uczestników, współuczestniczenie w kształtowaniu postaw żołnierzy zgodnie z wymogami współczesnego życia i służby wojskowej oraz stworzenie warunków do regeneracji sił fizycznych i psychicznych, co w warunkach specyfiki życia w jednostkach obrony powietrznej — ma znaczenie zasadnicze.

Staramy się na co dzień realizować wśród żołnierzy program działalności kulturalno-oświatowej, który z bieżących odbiorców kultury przekształca ich w jej współuczestników i twórców — zaszczepia nawyki kultury osobistej, higieny psychicznej i fizycznej — pomaga w kształtowaniu właściwych stosunków międzyludzkich, kultury pracy oraz rozszerza krąg doznań estetycznych.

Te cele i zadania są realizowane wielokierunkowo, w oparciu o istniejącą sieć ośrodków kulturalno-oświatowych, bibliotek, planową działalność w tym zakresie dowódców i aparatu partyjno-politycznego różnych szczebli oraz aktywny współudział szeregu organizacji społecznych, a głównie Kół Młodzieży Wojskowej, Organizacji Rodzin Wojskowych i Rad Zakładowych Związków Zawodowych.

Różnorodność są płaszczyzny oddziaływania kulturalnego w Wojskach OPK — od działalności oświatowej, poprzez szeroko pojętą działalność kulturalno-artystyczną — do szerzenia wiedzy o kraju formami turystyczno-krajoznawczymi.

Wysoki poziom techniki, jaką dysponują wojska OPK, oraz problemy współczesnego życia i służby wojskowej stawiają szczególne zadania przed pracą oświatową. Jej wszechstronne krzewienie uważamy za jeden z podstawowych obowiązków. Temu celowi służą m. in. nie tylko

setki wygłaszanych odczytów, referatów i prelekcji o charakterze naukowym, popularnonaukowym i powszechnym, lecz również szeroko pojęta działalność w zakresie systematycznego kształcenia i dokształcania kadry zawodowej, członków jej rodzin, pracowników cywilnych i żołnierzy służby zasadniczej. Poważną rolę spełniają tu biblioteki dysponujące już pokaznym, bo liczącym prawie 400 tysięcy pozycji — księgozbiorem. Inicjują one i realizują wiele form popularyzujących książki i czytelnictwo, prowadzą działalność o charakterze instruktorско-metodycznym wśród rzesz żołnierzy, organizują szeroką i wszechstronną pomoc w przygotowaniu się do zajęć wykładowców i słuchaczy, realizują interesujące konkursy czytelnictwa. Wskaźniki czytelnictwa w jednostkach OPK należą zresztą do najwyższych w wojsku, a miarą osiągnięć w tym zakresie są czołowe miejsca uzyskiwane przez naszych żołnierzy w ogólnowojskowych konkursach czytelnictwa (w latach 1970 i 1971 — II miejsce).

Dorobek oświatowy byłby niepełny bez wskazania na rozwiniętą działalność Uniwersytetów Powszechnych, które w 10-lecie ukończyło kilka tysięcy osób, kursy nauki języków obcych oraz żołnierskie zespoły i koła zainteresowań, głównie politechniczne. Od 1965 roku szeregi jednostek OPK udziela także pomocy rolnictwu poprzez szkolenie grup żołnierzy w zakresie chemizacji rolnictwa i oświaty rolnej. Ukończyło je do chwili obecnej ponad 2 tysiące osób.

Ważną rolę spełnia także działalność w dziedzinie kulturalno-artystycznej, zmierzająca do wzbudzenia i zaspokojenia zainteresowań środowiska różnymi forma-

mi i kierunkami sztuki, wzbogacania zasobu jego wiedzy w tym zakresie, rozwijania osobistych uzdolnień artystycznych. Żołnierze, rodziny kadry zawodowej i pracownicy cywilni wojsk OPK oglądają dziesiątki wartościowych filmów, sztuk teatralnych, wystaw, słuchają różnorodnych koncertów oraz czynnie włączają się do amatorskiej działalności artystycznej. Dla zaspokojenia potrzeb w tej dziedzinie organizowane są konkursy z zakresu plastyki, fotografii, filmu amatorskiego; odbywają się wieczornice artystyczne, spotkania z twórcami, dyskusje oraz przeglądy amatorskich zespołów artystycznych różnych form, szczególnie estradowych i poetyckich, których aktualnie pracuje kilkadziesiąt. Istotne jest, że są one często — w tzw. oddalonych garnizonach — jedynymi popularyzatorami muzyki i pieśni wojskowej wśród miejscowego społeczeństwa. Wielu członków tych zespołów bierze udział w eliminacjach ogólnopolskich, takich jak Festiwal Piosenki Radzieckiej, Festiwal Teatrów Poezji, Konkurs Recytatorski i in.

Interesująco rozwija się w naszych jednostkach sztuka użytkowa, mając na celu zapewnienie estetycznego wyglądu nie tylko ośrodkom kulturalno-oświatowym i świetlicom żołnierskim, lecz także koszarom i zewnętrznym rejonom zakwaterowania. Szczególnie cenna jest tu pomysłowość i wyzwalanie społecznej inicjatywy.

Pragniemy i dążymy do tego w codziennym działaniu, by żołnierz Wojsk OPK był człowiekiem kulturalnym w pełnym tego słowa znaczeniu, ideowym i żarliwym patriotą swego kraju, by czuł się dumny z przynależności do wielkiej rodziny, czujnie strzegącej polskiego nieba.

WŁADYSŁAW CZECHOWICZ

W amatorskich zespołach estradowych jednostek WOPK pracuje wiele dziewcząt i kobiet — pracowników cywilnych, członków rodzin wojskowych i instytucji, z którymi współpracują jednostki WOPK.





Sierż. szt.
IGNACY
LEJA

Jest autorem wielu cennych wniosków racjonalizatorskich, usprawniających proces obsługi i eksploatacji samochodów. Był jednym z tych, którzy uczestniczyli w zlocie przodujących żołnierzy służby samochodowej Wojsk OPK. A oto niektóre z jego pomysłów racjonalizatorskich: urządzenie do napełniania układów pędnych, urządzenie do naprawy hamulców, zapalniczka elektryczna do gazów technicznych przy spawaczu, ściągacz do zaworów i wiele innych. Aktualnie pracuje nad urządzeniem do zdejmowania tylnych mostów skrzyni biegów.

Przełożeni znając jego pasję i zamiłowanie do majsterkowania twierdzą, że sierż. szt. Ignacy Leja ma już w zanadrzu nowe, ciekawe propozycje, z którymi na razie nie zdradza się nikomu.



St. szpr.
STANISŁAW
MURAS

Kierowca o złotych rękach — powiada o nim bezpośredni i wyżsi przełożeni. Nie zdarzyło się nigdy, aby powierzona jego opiece czarna „Wolga” była niesprawna. Skromny i zdyscyplinowany żołnierz, jest posiadaczem odznaki Wzorowego Żołnierza i Wzorowego Kierowcy.

Popularnie zwany „Stasio” należy do przodujących żołnierzy-kierowców Wojsk OPK, a o jego umiejętnościach i znajomości zawodu kierowcy świadczyć może fakt zdobycia zaszczytnego III miejsca w czasie konkursu zorganizowanego z okazji zlotu przodujących kierowców Wojsk OPK.



St. szpr.
EUGENIUSZ
DANKUSZA

Cieszy się opinią doskonałego fachowca i specjalisty. Podobnie pozytywnie wyrażają się o nim piloci latający na obsługiwanych przez niego śmigłowcu, będącym zawsze w stu procentach gotowości bojowej. Posiada odznaki specjalisty III klasy oraz odznakę Wzorowego Żołnierza II i III stopnia, cieszy się szacunkiem i sympatią wśród kolegów. Wyrazem tego jest fakt powierzenia mu odpowiedzialnej funkcji przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego. Z powierzonych mu wielu funkcji społecznych wywiązuje się bez zarzutu.

Zdjęcia: J. Bugański



Najlepsi z najlepszych, czyli Klucz Służby Socjalistycznej, dowodzony przez mjr Ireneusza Mikurę (na zdjęciu pierwszy z lewej, jeszcze w stopniu kapitana), który w 1971 r. zdobył tytuł zespołowego mistrza walki w lotnictwie myśliwskim. Zdjęcie: WAF — Zb. Chmuryński

Najlepsi z najlepszych

W SPÓŁZAWODNICTWO w Wojskach Obrony Powietrznej Kraju narodziło się jako jedna z form socjalistycznego zaangażowania żołnierzy. Żołnierze Wojsk OPK od początku współzawodnictwa gremialnie ubiegają się o zaszczytne miano Wzorowego Żołnierza I, II i III stopnia, Wzorowego Kierowcy oraz o podnoszenie swoich kwalifikacji specjalistycznych. Z roku na rok rozwijało się przodownictwo indywidualne, by z czasem przerodzić się w wyższą formę — współzawodnictwo zespołowe.

Na tym odcinku inicjatywę w swoje ręce przejmują Koła Młodzieży Wojskowej, które w swoich szeregach zrzeszają 79 procent ogółu żołnierzy. W Drużynach Służby Socjalistycznej KMW-owcy stanowią 88 procent ich członków. Konstruktwna rola KMW w procesie tworzenia zespołowego ruchu przodownictwa została wysoko oceniona przez Dowódcę Wojsk OPK na ostatnim spotkaniu z aktywnym KMW tych wojsk.

W wojskach OPK działa kilkaset Drużyn Służby Socjalistycznej i Kluczy Służby Socjalistycznej. Dwukrotnie więcej drużyn, kluczy i zespołów żołnierskich ubiega się o to zaszczytne miano. Co trzeci żołnierz nosi na kieszeni munduru odznakę Wzorowego Żołnierza lub Wzorowego Kierowcy. Co drugi szczyty się posiadaniem klasy wojskowego specjalisty. Co czwarty jest członkiem przodującego zespołu kolektynu żołnierskiego lub należy do zespołu żołnierzy ubiegających się o tytuł członka Drużyny Służby Socjalistycznej, Klucza Służby Socjalistycznej lub innego pododdziału specjalistów w Wojskach Obrony Powietrznej Kraju.

KLUCZE SŁUŻBY SOCJALISTYCZNEJ

STANOWIĄ wyższą formę przodownictwa zespołowego personelu lotniczego i zasadniczym ich zadaniem jest doskonalenie procesu szkolenia w powietrzu, kształtowanie koleżeństwa oraz umiejętności zespołowego działania, nieodłącznych czynników wysokiej gotowości bojowej.

Pierwsze Klucze Służby Socjalistycznej w lotnictwie myśliwskim Wojsk OPK utworzone zostały w 1964 roku. W okresie minionych 8 lat ruch ten stał się bardzo popularny, o czym świadczy fakt, że obejmuje on swym zasięgiem coraz szersze grono pilotów. Szlachetna rywalizacja o miano najlepszego KSS lotnictwa myśliwskiego Wojsk OPK zademonstrowana została podczas ubiegłorocznych zawodów o tytuł Zespołowego Mistrza Walki Powietrznej Wojsk OPK. Ten zaszczytny tytuł zdobył kolektyw dowodzony przez mjr. pil. Ireneusza Mikurę. W zespole zwycięskiego Klucza Służby Socjalistycznej znaleźli się piloci: kpt. Aleksander Ciołek, porucznicy Stanisław Sieroń i Henryk Wrzesień oraz nawigator kpt. Edward Kowalewski. Zademonstrowane podczas zawodów umiejętności lotników, a zwłaszcza opanowanie do perfekcji wyższego pilotażu, wzbudziły zachwyt przedstawicieli kierownictwa MON i licznych widzów zgromadzonych na lotnisku 1 pułku lotnictwa myśliwskiego OPK „Warszawa”.

Ilość KSS w Wojskach OPK powiększa się corocznie o nowe kolektywy, zgłaszające chęć przystąpienia do wyższych form zespołowego współzawodnictwa o miano najlepszego klucza w jednostce, a zarazem walki o uzyskanie najwyższych wskaźników gotowości bojowej.

I chociaż członkami KSS są doskonali piloci, latający w każdych warunkach atmosferycznych w dzień i w nocy — są wśród nich najlepsi z najlepszych, jak wspomniany uprzednio mjr pil. Ireneusz Mikura, kpt. pil. Gwidon Maria Haławin, kpt. pil. Józef Leszek Janicki oraz wielu innych dowódców, kluczy i pilotów, wykonujących wzorowo swoje obowiązki służbowe z myślą o bezpieczeństwie polskiego nieba i granic ojczystego kraju.

JAN CHOŃSKI
MARIAN WIRKUS

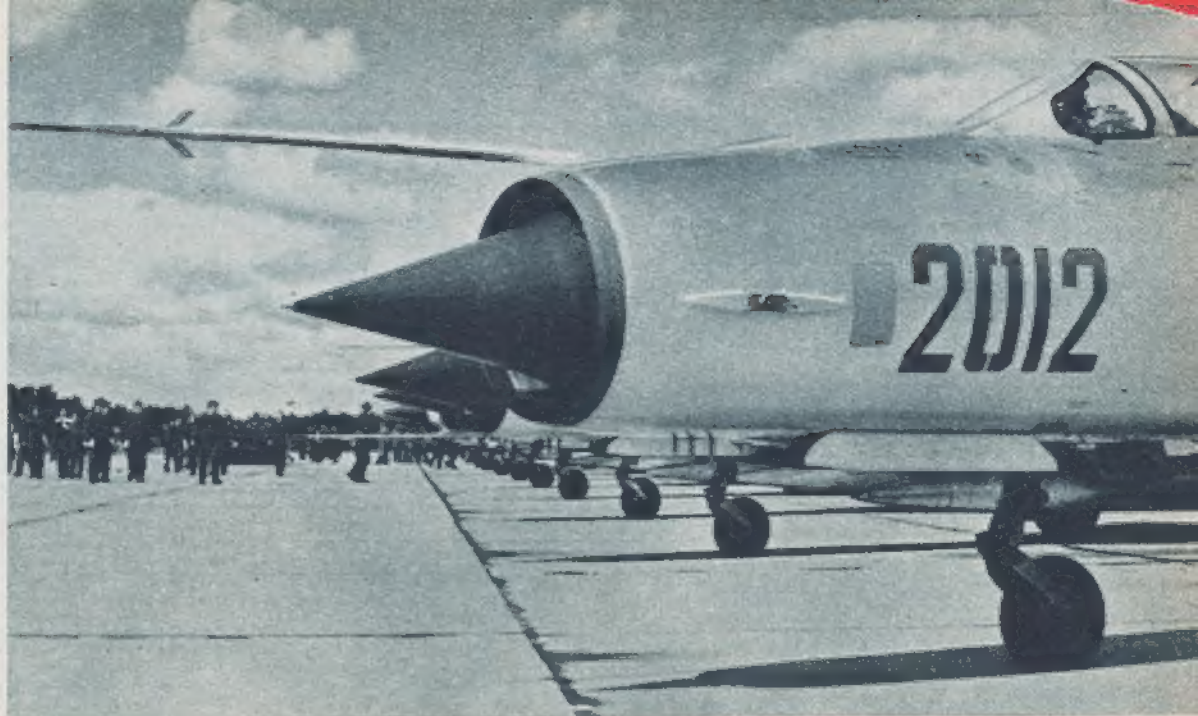
ROLA i zadania obrony powietrznej kraju w dowolnym okresie zależą przede wszystkim od poziomu rozwoju środków napadu powietrznego oraz właściwości uzbrojenia, które stosuje się już teraz lub będzie się stosować w przyszłości do rażenia celów naziemnych albo nowadnych. Im większymi możliwościami bojowymi dysponuje lotnictwo i środki bezpilotowe, tym bardziej niebezpieczny i niszczący będzie napad powietrzny oraz siła rzeczy, tym ważniejszą i donioślejszą staje się rola obrony powietrznej.

Rozwój środków napadu powietrznego wysunął w sposób naturalny obronę powietrzną kraju do rzędu ważniejszych przedsięwzięć w systemie obrony państwa. Znaczenie obrony powietrznej kraju staje się jeszcze bardziej oczywiste, jeśli rozpatrzmy rolę czynnika ekonomicznego i moralnego we współczesnej wojnie, rolę zaplecza kraju z jego ludnością i gospodarką narodową.

We współczesnej wojnie zaplecze staje się cały kraj — ze wszystkimi jego materialnymi, ludzkimi i moralnymi zasobami. Przemysł, rolnictwo, transport, łączność i wszystkie siły narodu są mobilizowane do zaspokojenia potrzeb wojny. Świadczy o tym wymownie fakt, że dla prowadzenia drugiej wojny światowej kraje walczące przeznaczały dwie trzecie dochodu narodowego, przy czym 80% wszystkich wydatków wojennych pochłania produkcja sprzętu wojennego.

Znaczenia obrony powietrznej kraju nie wyczerpuje wyłącznie jej rola łącząca dla gospodarki narodowej i ludności. Rola jej jest znacznie szersza, gdyż najczęściej na terytorium kraju w głębiej położonych terenach znajdują się nie tylko fabryki, zakłady energetyczne, transport i ludność, ale również ważniejsze obiekty wojskowe, które na samym początku wojny mogą być najbardziej prawdopodobnymi celami dla nieprzyjacielskich nalotów z powietrza.

Zarówno charakter, jak i zadania wojsk obrony powietrznej dostosowane są do aktualnych potrzeb, wynikających z ich przeznaczenia. Rozwój i stałe doskonalenie nieprzyjacielskich środków napadu powietrznego i wynikająca stąd ko-



Przed lotami. Naddźwiękowe samoloty myśliwskie MiG-21 Wojsk OPK.

Zdjęcie: J. Skrzypek

WOJSKA OBRONY POWIETRZNEJ KRAJU

Pplk mgr JÓZEF SKRZYPEK

niezność zorganizowania systemu skutecznej obrony wymaga szkolenia i pracy bojowej naszych wojsk.

W celu skutecznego zwalczania wymienionych środków napadu powietrznego utworzony został u nas specjalny rodzaj Sił Zbrojnych — Wojska Obrony Powietrznej Kraju. Są one wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt, pozwalający na szybkie wykrycie, zidentyfikowanie i zniszczenie dowolnego celu powietrznego, znajdującego się na odległości podejścia do broniącego obiektu.

Stale doskonalenie umiejętności w zwalczaniu środków napadu powietrznego oraz utrzymywanie w nieprzerwanym gotowości bojowej do natychmiastowego działania, zapewnia niedopuszczenie nieprzyjaciela w głąb obszaru kraju.

Jak już powiedzieliśmy wyżej — z racji wykonywanych zadań — Wojska Obrony Powietrznej Kraju składają się z trzech podstawowych rodzajów wojsk:

- lotnictwa myśliwskiego;
- artylerii rakietowej i lufowej;
- wojsk radiotechnicznych.

Ponadto w skład Wojsk OPK wchodzi jednostki zabezpieczające działania wspomnianych wyżej trzech podstawowych rodzajów wojsk.

Przejdźmy więc do omówienia poszczególnych elementów składowych Wojsk OPK.

LOTNICTWO MYŚLIWSKIE

Cechami charakterystycznymi samolotów myśliwskich są:

- duże prędkości, pozwalające na zbliżenie się do powietrznego przeciwnika i prowadzenie z nim walki powietrznej;
- duża prędkość wznoszenia się i zdolności manewrowania, co zapewnia zajęcie dogodnej pozycji do ataku na nieprzyjaciela;
- duży pułap działania, dający możliwość manewru w płaszczyźnie pionowej;
- duża siła rażenia.

Lotnictwo myśliwskie Wojsk OPK przeszło buziawą drogę rozwoju. Począwszy od roku 1950 jednostki polskiego lotnictwa myśliwskiego otrzymały samoloty odrzutowe Jak-23 i MiG-15. W następnych latach były wyposażane w coraz to nowsze wersje samolotów odrzutowych, bardziej doskonałych, jak: MiG-15 bis i MiG-17. Samoloty odrzutowe zbliżały się coraz bardziej do możliwości przekroczenia prędkości dźwięku, latając z prędkościami prawie dwukrotnie większymi od poprzednich myśliwskich samolotów tłokowych. Ponadto samoloty te posiadały silniki umożliwiające włączenie tzw. dopalania, które pozwalało uzyskać przyrost ciągu. Miało to duże znaczenie przy osiągnięciu maksymalnego pułapu przez samolot odrzutowy w bardzo krótkim czasie. Pułap ten był o 50% większy od osiąganego przez samoloty tłokowe i wynosił prawie 16 tysięcy metrów.

Oprócz wymienionych zalet myśliwskie samoloty odrzutowe posiadały jeszcze szereg innych cech mających ogromne znaczenie przy prowadzeniu walki powietrznej ze środkami napadu powietrznego nieprzyjaciela, takich jak:

- uzbrojenie składające się z większej ilości punktów ogniowych i to o kalibrze 23 mm i 37 mm;
- wyposażenie i oprzyrządowanie samolotu myśliwskiego umożliwiające wykonywanie lotu we wszystkich warunkach atmosferycznych w dzień i w nocy;
- dokładność nawigowania samolotem, wznowienie utraconej orientacji oraz bezpieczeństwo załogi.

Po niedługim okresie zostaje wprowadzony na uzbrojenie polskich Wojsk Obrony Powietrznej Kraju samolot MiG-19, który posiadał dwa silniki odrzutowe o dużym ciągu. Samolot ten mógł wykonywać loty z prędkością naddźwiękową, wyposażony był (oprócz uzbrojenia strzeleckiego) w rakiety typu „powietrze-powietrze” kierowane w wiązce fal elektromagnetycznych, z możliwością niszczenia celów powietrznych we wszystkich warunkach atmosferycznych w dzień i w nocy.

Dalszy wzrost jakościowy lotnictwa myśliwskiego Wojsk OPK następuje z chwilą wprowadzenia bardziej nowoczesnych samolotów MiG-21, o dwukrotnej prędkości dźwięku, uzbrojonych w rakiety kierowane typu „powietrze-powietrze”.

Mimo krótkiego okresu czasu, w jakim rozwijało się polskie lotnictwo obrony powietrznej kraju, osiągnęło ono bardzo wysoki poziom techniczny i organizacyjny. Współczesne lotnictwo myśliwskie jest zdolne — dzięki omówionym wyżej cechom — do przechwytywania i zwalczania samolotów i bezpilotowych środków napadu powietrznego nieprzyjaciela, znajdujących się jeszcze w znacznej odległości od granic PRL.

Bogate wyposażenie współczesnego lotnictwa w urządzenia radiolokacyjne, od naziemnych stacji naprowadzania samolotów myśliwskich począwszy — poprzez celowniki radiolokacyjne zamontowane na samolotach, a na radiolokacyjnych urządzeniach rozpoznania i ochrony skończywszy — pozwala skutecznie zwalczać samoloty nieprzyjaciela w dzień i w nocy, w każdych — nawet najbardziej niedogodnych warunkach atmosferycznych, bez widzialności wzrokowej zwalczanego celu.

Ponadto lotnictwo myśliwskie, jak żaden inny środek obrony powietrznej, zdolne jest do szybkiej koncentracji i potęgowania wysiłków na

głównym kierunku działań nieprzyjaciela. Manewr siłami i środkami lotnictwa myśliwskiego możliwy jest do wykonania nawet w czasie walki powietrznej — dlatego rola lotnictwa myśliwskiego w systemie obrony powietrznej nie zmniejsza się z chwilą pojawienia się rakietowych pocisków przeciwlotniczych. Natomiast oba te rodzaje aktywnych środków walki wzajemnie się uzupełniają. Przyszłość lotnictwa myśliwskiego OPK związana jest niewątpliwie z dalszym doskonaleniem sprzętu, z osiąganiem większych prędkości i wyższych pułapów, potężniejszym uzbrojeniem raketowym oraz z dalszą automatyzacją procesu naprowadzania, przechwytywania i niszczenia przeciwnika powietrznego.

ARTYLERIA RAKIETOWA I LUFOWA OPK

Artyleria przeciwlotnicza, jako jeden ze środków obrony powietrznej, powstała podczas pierwszej wojny światowej. Od tej pory udoskonalano stale sprzęt będący na jej wyposażeniu oraz sposoby użycia. Druga wojna światowa wykazała, że artyleria przeciwlotnicza jest wystarczającym skutecznym środkiem walki z nieprzyjacielem powietrznym — jednym z podstawowych, aktywnych środków obrony powietrznej.

Współczesna artyleria przeciwlotnicza Wojsk OPK, łącznie z lotnictwem myśliwskim i innymi środkami obrony powietrznej, jest używana do osłony różnego rodzaju ważnych obiektów na obszarze kraju przed uderzeniami środków napadu powietrznego nieprzyjaciela.

Cechami charakterystycznymi artylerii rakietowej obrony powietrznej są:

- duża dokładność trafienia w cel;
- duża siła ognia;
- całkowita niezależność działań od warunków pogody i pory roku;
- duża odporność na zakłócenia typu elektronicznego lub innego;
- odporność na manewrowanie celu w kącie wysokości i płaszczyźnie lotu;
- znacznie wyższy pułap, zasięg oraz prędkość pocisku w stosunku do artylerii lufowej.

Zasadniczym przeznaczeniem artylerii rakietowej OPK jest zwalczanie środków napadu powietrznego nieprzyjaciela na podejściach do broniących obiektów.

Dla odpalenia pocisku raketowego i zniszczenia celu niezbędny jest cały zespół bardzo skomplikowanych aparatów i urządzeń, takich jak: specjalne stacje radiolokacyjne wykrywania i śledzenia oraz wyrzutnie pocisków raketowych. Ten zespół urządzeń stanowi powiązany ze sobą organizacyjnie pododdział artylerii rakietowej. Zadaniem każdego pododdziału artylerii rakietowej Wojsk OPK jest:

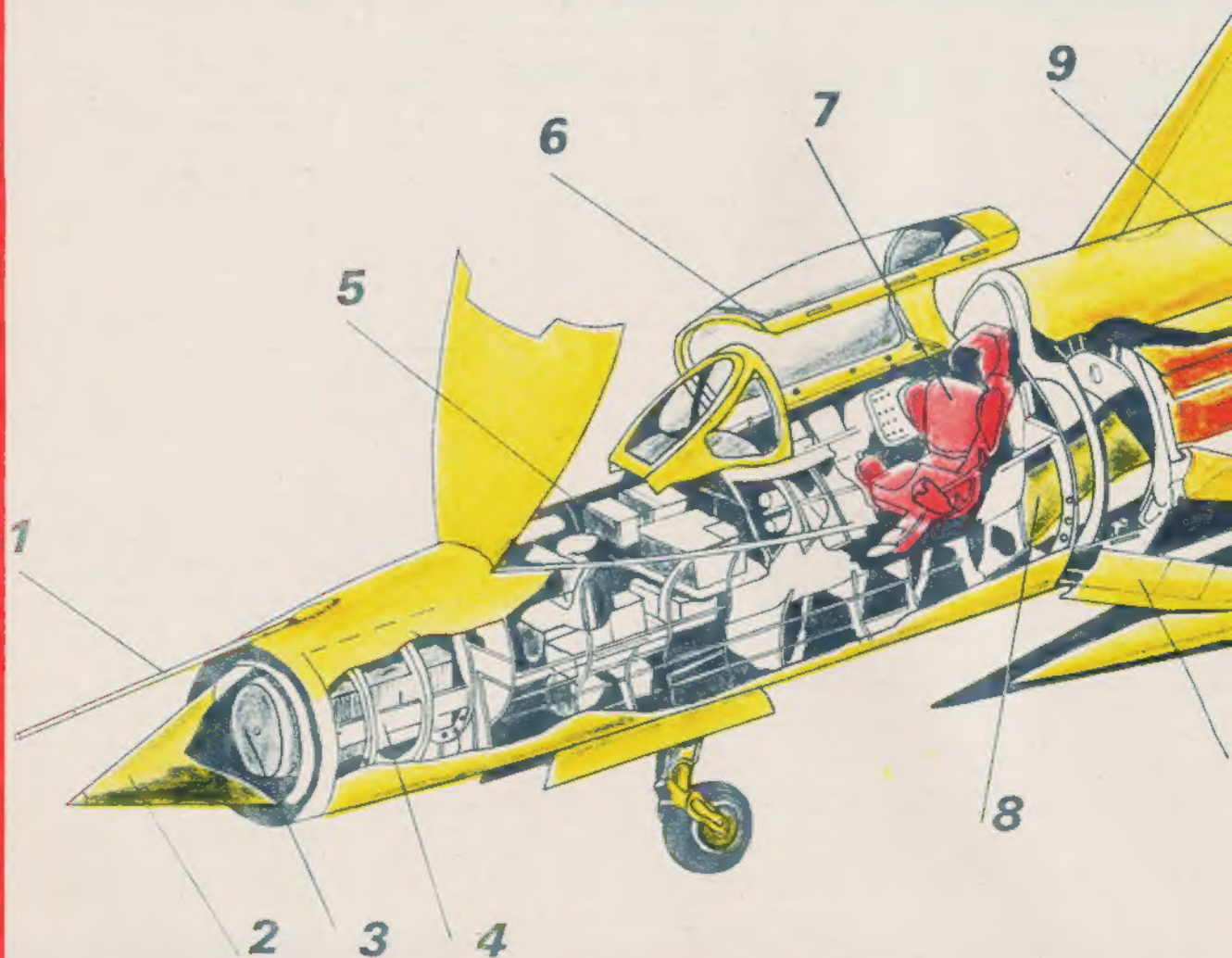
- wykrycie na czas oraz rozpoznanie środka napadu powietrznego nieprzyjaciela;
- śledzenie i przechwytywanie tego środka napadu powietrznego;
- zniszczenie go na podejściach do broniącego obiektu.

W przypadku wykrycia celu powietrznego oraz jego zidentyfikowania, wszystkie niezbędne dane o jego położeniu są przekazywane automatycznie do specjalnej komórki, gdzie — po przeanalizowaniu i przeprowadzeniu niezbędnych obliczeń — wydaje się decyzję przechwy-



Zdjęcie: Lech Zieliński

MiG-21



NADDZWIĘKOWY SAMOŁOT MYŚLIWSKI

OZNACZENIA:

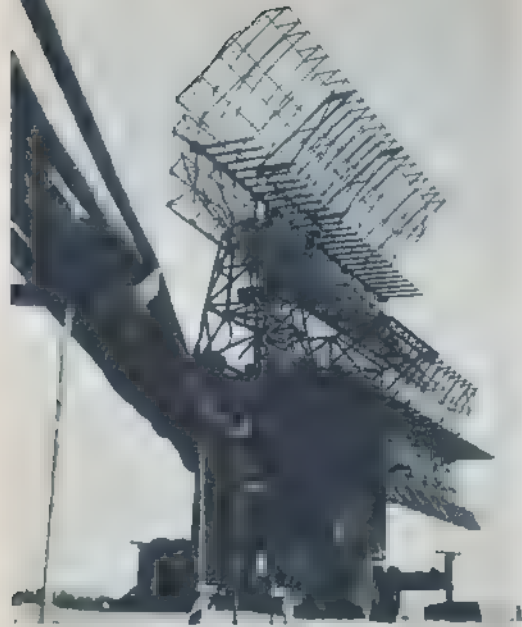
1. Odbiornik ciśnienia powietrza
2. Stożek regulacji dopływu powietrza do silnika
3. Antena stacji radiolokacyjnej
4. Pokładowa stacja radiolokacyjna
5. Wyposażenie radioelektroniczne
6. Ruchoma część wiatrochronu
7. Fotel wyrzucany zerowej wysokości
8. Tunel wlotowy powietrza do silnika
9. Paliwowe zbiorniki kadłuba
10. Silnik
11. Paliwowy zbiornik podwieszany
12. Komora koła podwozia głównego w położeniu schowanym
13. Integralne zbiorniki paliwowe skrzydła
14. Hamulce aerodynamiczne przednie
15. Kłapy lądowania z nadmuchem
16. Lotka
17. Dźwigar ruchomy statecznika poziomego
18. Pojemnik spadocłonu hamującego
19. Mechanizmy wykonawcze sterowania statecznikiem poziomym
20. Dźwigary skrzydła
21. Nadajnik układu kursowego
22. Belka nośna rokieł
23. Antena radiostacji

Rysował: KAZIMIERZ PAŁA



Zdjęcie: Stanisław Iwan





Stacja radiolokacyjna Wojsk OPK.
Zdjęcie: WAF



Rakietowa artyleria przeciwlotnicza Wojsk OPK.
Zdjęcie: WAF

CIĄG DALSZY ZE STRONY 9

momentu odpalenia pocisku lub salwy pocisków. Odpalony pocisk jest automatycznie naprowadzany na cel powietrzny niezależnie od jego manewrów (wysokością i kierunkiem lotu). Skuteczność rażenia celów przy pomocy przeciwlotniczych pocisków kierowanych jest bardzo wysoka. Takiej doskonałości trafienia w cel nie zapewnia żaden z innych naziemnych środków obrony.

Np. w czasie II wojny światowej na strącenie jednego samolotu artyleria lufowa musiała wystrzelić ok. 800 pocisków, tymczasem w przypadku rakiet dokładność trafienia jest prawie stu procentowa.

Artyleria lufowa obok lotnictwa myśliwskiego i artylerii rakietowej OPK jest nadal skutecznym środkiem obrony przeciwlotniczej obszaru kraju. Tak, jak lotnictwo myśliwskie i artyleria rakietowa, ma ona możliwość prowadzenia skutecznych działań w każdej porze doby i bez względu na warunki meteorologiczne. Artyleria przeciwlotnicza w systemie obrony powietrznej kraju osłania ważniejsze obiekty i jest przeznaczona przede wszystkim do niszczenia samolotów i bezpilotowych środków napadu powietrznego nieprzyjaciela działających na małych wysokościach.

Mimo pewnych ujemnych cech (jak np. ograniczony zasięg ognia) artyleria przeciwlotnicza pozostaje nadal istotnym środkiem obrony przeciwlotniczej. Znalazło to np. potwierdzenie w wojnie koreańskiej — na przełomie lat 1953/1954 — gdzie 85% wszystkich zestrzelonych samolotów amerykańskich zniszczono ogniem naziemnej obrony, przede wszystkim zaś przy pomocy artylerii przeciwlotniczej. Skuteczność ognia dział przeciwlotniczych zmuszała pilotów amerykańskich do lądowania na wyższych pułapach, co z kolei odbiło się ujemnie na efektach wykonywanych przez nich zadań bojowych.

Współczesna artyleria przeciwlotnicza jest bogato wyposażona w środki radiolokacyjne — od stacji wykrywania celów powietrznych począwszy, poprzez stacje naprowadzania dział i na bardzo nowoczesnych zapalnikiach skończywszy — które pozwalają prowadzić skuteczny ogień nawet w warunkach całkowitego braku widoczności.

WOJSKA RADIOTECHNICZNE

Przeciwnika powietrznego można wykryć zarówno wzrokowo, jak i za pomocą specjalnych urządzeń elektronicznych. Wiać, że możliwości obserwacji wzrokowej nawet przy posługiwaniu się przyrządami optycznymi są ograniczone. Dziesięć, maksimum dwanaście kilometrów — oto odległość, z jakiej można wykryć samolot bombowy za pomocą lornety. Jeśli podczas pierwszej wojny światowej i częściowo drugiej taki sposób wykrywania nieprzyjaciela dawał jeszcze jakieś szanse w walce powietrznej, to obecnie nie może już w żadnym wypadku zadowolić współczesnej obrony powietrznej. Zadaćmy sobie pytanie: dlaczego obserwacja wzrokowa nie jest już wystarczająca? Odpowiedź jest prosta. Przy dzisiejszych prędkościach osiąganych przez samoloty odrzutowe i mogących wykonywać loty na małych wysokościach, żołnierz wyposażony w tradycyjną lornetkę i aparat telefoniczny nie byłby w stanie na czas zameldować swoim przełożonym o pojawieniu się celu powietrznego, nie mówiąc już o jego identyfikacji.

Np. samolot lecący z prędkością dźwięku pokona odległość 10 km w ciągu niespełna 30 s.

WOJSKA OBRONY POWIETRZNEJ KRAJU

Samolot o prędkości $M=2$ (dwukrotna prędkość dźwięku) tę samą odległość pokona w czasie o połowę krótszym, czyli w niespełna 12–15 s.

Wynika z tego logiczny wniosek, że przytoczone wyżej czasy i odległości będą się jeszcze bardziej zmniejszały przy prędkościach powyżej $M=2$, osiąganych przez współczesne samoloty. Współczesna obrona powietrzna musi więc opierać się na technicznych środkach wykrywania, zapewniających wykrycie celu na dużych odległościach, liczących setki a nawet tysiące kilometrów. Takimi środkami są przede wszystkim radiolokatory, nazywane również radarami. Radiolokator pojawił się jako środek walki z nieprzyjacielem powietrznym stosunkowo niedawno, tuż przed drugą wojną światową. Podczas wojny radiolokatory niezwykle szybko przeniknęły do wszystkich rodzajów wojsk. Było to przede wszystkim wynikiem olbrzymiej skuteczności radiolokatora, jako nowego doskonałego środka wykrywania obiektów powietrznych, naziemnych i morskich.

Wojska radiotechniczne spełniają w systemie obrony powietrznej kraju jedno z niezmiennie istotnych zadań. Zadaniem ich jest wykrywanie i rozpoznawanie samolotów nieprzyjaciela i jego bezpilotowych środków napadu powietrznego oraz powiadamianie o nich i ich działaniach pozostałych wojsk obrony powietrznej i systemu obrony terytorium kraju.

Do zadań wojsk radiotechnicznych należy również radiolokacyjny zabezpieczenie naprowadzania własnego lotnictwa myśliwskiego na samoloty nieprzyjaciela oraz kontrola lotów własnego lotnictwa. Zasadniczym środkiem służącym do wykonywania powyższych zadań przez wojska radiotechniczne jest sprzęt radiolokacyjny. Stacje radiolokacyjne pozwalają pododdziałom radiotechnicznym szybko i na dużej odległości wykrywać lecące samoloty, bez względu na porę dnia lub nocy, niezależnie od tego czy niebo pokryte jest chmurami, w warunkach całkowitego braku widoczności optycznej. Radiolokacyjne urządzenia rozpoznawcze pozwalają odróżnić samoloty własne od samolotów nieprzyjaciela i jego bezpilotowych środków napadu powietrznego. Podstawowym zadaniem, które stawia się wojskom radiotechnicznym jest sprawne i szybkie wykrycie wszystkich obiektów powietrznych, szczególnie nieprzyjacielskich celów powietrznych, ich ciągłe obserwowanie i śledzenie oraz identyfikowanie samolotów

własnych. Zadanie to nabiera szczególnego znaczenia w warunkach kiedy może być użyta broń jądrowa. Zasadniczym warunkiem zniszczenia każdego samolotu lub bezpilotowego środka napadu powietrznego przenoszącego broń jądrową jest wykrycie go w odpowiednim czasie i jak najwcześniejsze powiadomienie lotnictwa myśliwskiego i artylerii OPK, a następnie jak najdokładniejsze naprowadzenie samolotów myśliwskich na cel.

Technika stosowana w walce powietrznej narzuca działaniom takie tempo, które przekracza zdolność zmysłów człowieka. Ilość i prędkość powstających zmian w sytuacji przekraczającej możliwość zebrania ich mechanicznymi sposobami, przeanalizowania i podjęcia słusznej decyzji w odpowiednim czasie wymaga zastosowania nowoczesnych urządzeń elektronicznych. Kryzys w tej dziedzinie przeżyła obrona powietrzna kraju już w czasie drugiej wojny światowej. Zastosowanie osiągnięć naukowych w dziedzinie cybernetyki pozwoliło zapoczątkować przekroczenie bariery możliwości ludzkich w tym względzie, stało się podstawą postępującej automatyzacji systemu obrony powietrznej.

Automatyka, elektronika, teoria informacji i logika matematyczna coraz pełniej umożliwiają



Lufowa artyleria przeciwlotnicza Wojsk OPK.
Zdjęcie: J. Skrzypek

lepsze dowodzenie nie tylko oddzielnymi środkami obrony powietrznej lecz również w całym systemie obrony powietrznej kraju.

Państwa produkujące pod względem rozwoju nauki i możliwości ekonomicznych poświęcają w ostatnich latach wiele uwagi opracowaniu i wprowadzaniu na uzbrojenie wojsk obrony powietrznej różnych zautomatyzowanych systemów dowodzenia. Systemy te pozwalają na scentralizowane opracowywanie danych otrzymywanych ze wszystkich źródeł wykrywania, obserwacji systemu obrony oraz o stanie aktywnych środków bojowych obrony i naprowadzanie ich na nieprzyjaciela powietrznego.

Nasze jednostki radiotechniczne zdolne są do wykrycia środków napadu powietrznego daleko od granic kraju i do bezbłędnego ich śledzenia aż do chwili zniszczenia. Ogromną rolę w zapewnieniu niezawodnego działania systemu radiolokacyjnego odgrywa nowoczesna i stale modernizowana technika. Bez nowoczesnej i systematycznie doskonalonej techniki zadania, jakie stoją przed jednostkami Wojsk OPK, praktycznie biorąc nie mogłyby być wykonane. Środki napadu powietrznego rozwijają ogromne prędkości, czas odgrywa coraz większą rolę; na wykonanie zadania, które przed ćwierćwieczem można było realizować przez godzinę, dziś musi wystarczyć minuta. Dosłownie liczy się każda sekunda i żadnej nie można stracić. Dziś, w epoce niebywałego postępu w technice, bez pomocy maszyn uświadłoby się, że w stanie ogarnąć całość złożonej i dynamicznie rozwijającej się sytuacji. Technika pomaga zwiększyć szybkość obiegu informacji, pomaga ją przetwarzać i błyskawicznie przekazywać, pomaga wypracować i wprowadzić w czyn decyzje bojowe. Stale unowocześnianie techniki, stałe poszukiwanie jak najefektywniejszych rozwiązań na każdym stanowisku jest w naszych wojskach nakazem dnia codziennego.

Gdy na ekranie stacji radiolokacyjnej pojawia się świetlny impuls, może to znaczyć, że do granic kraju zbliża się nie napowiadany gość, że ten nie zidentyfikowany obiekt powietrzny chce wtargnąć na nasze terytorium. Ten impuls może być zapowiedzią próby obrackiej akcji wymierzonej przeciwko Polsce. Żołnierze pierwszej rubieży obronnej rozlegli nad krajem skuteczną łarczą obroną.

Ppłk mgr JÓZEF SKRZYPEK

A gdy po lotach wolny mamy czas...



Po lewej: Członkowie zespołu wokalo-instrumentalnego. Druga z prawej instr. GKO i kierowniczka zespołu Zofia Popiołek. Po prawej: Solistka zespołu. Poniżej na lewo: Na gitarze gra szer. Henryk Bednarek — obserwator-radiotelegrafista stacji meteo.



ZOLNIERZE z pododdziału ubezpieczenia lotów jednego z pułków lotnictwa myśliwskiego OPK mają swój zespół wokalo-instrumentalny. Bogaty program zespołu, będący obecnie w przygotowaniu, nosi roboczy tytuł „A gdy po lotach wolny mamy czas”.

Współorganizatorem i kierownikiem zespołu jest ob. Zofia Popiołek — instruktorka GKO. Pierwsze skrzypce, a właściwie gitarę prowadzącą w zespole, dzierży obserwator-radiotelegrafista stacji meteo, szer. Henryk Bednarek. Śpiewającymi solistkami zespołu są uczennice

szkoły średniej — Wanda Wołujewicz i Irena Jokś. Na perkusji gra kierowca posiadający odznakę Wzorowego Żołnierza, pełniący służbę przy radiostacji prowadzącej, st. szer. Roman Boczkowski. Na akordeonie również kierowca radiostacji, szer. Tadeusz Kowalski. Śpiewa solo w zespole dowódca elementu reflektorów, st. szer. Andrzej Zieliński.

Garnizonowy zespół wokalo-instrumentalny nawiązał współpracę z żołnierskim teatrykiem poezji, dając występy artystyczne w pobliskich szkołach i zakładach produkcyjnych. Zespół zapraszany jest

również często na występy, które odbywają się w Młodzieżowym Domu Kultury. Nawiązano bliskie kontakty z kołami ZMS i ZMW, urządzając wspólne imprezy i zabawy. Występy zespołu cieszą się dużym powodzeniem w pododdziałach, gdzie oświetniają organizowane przez żołnierzy spotkania z weteranami pułku, konkursy i wieczornice, odbywające się z okazji obchodów X-lecia Wojsk Obrony Powietrznej Kraju i święta pułku.

(bm)

Zdjęcia: Jerzy Tobolski

JEŻELI stwierdzamy, że Wojska OPK wiernie strzegą naszego nieba, to duża w tym zasługa naszych matek i żon stwarzających ciepły i przyjazny klimat życia rodzinnego, zaangażowanych w wychowanie dzieci i pracę społeczną, na którą nie wiadomo skąd znajdują czas i siły. Zaabsorbowani odpowiedzialną pracą służbową — bez względu na czas, warunki i porę doby — nie zawsze należycie doceniamy ich konsekwencję i poświęcenie, ofiarność i zapał, towarzyszące w codziennym działaniu. A przecież wiele z nich także pracuje zawodowo, ma swoje troski i kłopoty — wraz z nami przeżywa radości i niepowodzenia.

Warto i należy o tych sprawach mówić z perspektywy obfitego w wydarzenia 10-lecia — w aspekcie działalności organizacji prowadzącej kobietom w wojsku — Or-



Uroczystość „pasowania” na ucznia w jednej z jednostek WOPK.

czyściłości ślubne, uroczyste nadawanie in.ion noworodkom, wręczanie dowodów osobistych młodzieży kończącej 18 lat, pasowanie na ucznia i in.

Nierwyknie cenne są poczynania ORW na rzecz ludowej obronności. Szkoleniem w tym zakresie, prowadzonym wspólnie z komórkami OTK, PCK, TOPL i LOK — na kursach sanitarnych, łączności, przeciwpożarowych, strzeleckich i in. — objęto większość członków rodzin wojskowych. Na terenie szeregu garnizonów utworzono i zorganizowano pracę Blokowych Oddziałów Samoobrony, cieszących się zasłużonym zainteresowaniem oraz poparciem dowodztw.

Dużą aktywność przejawia nasza ORW w zakresie całokształtu działalności kulturalno-oświatowej, szczególnie na odcinku pracy z dziećmi i młodzieżą, kursów pedagogizacji dla rodziców i przysposobienia kobiet do zawodu. Utrzymywany jest systematyczny kontakt w tych sprawach z instytucjami kulturalnymi, TWP, ZHP, TPD, Komitetami Gospodarstwa Domowego itd.

Sprawa troski o dzieci i młodzież znalazła swój piękny i humanitarny wyraz w opiece nad sierotami i wdowami po zmarłych żołnierzach zawodowych oraz sierotami z Domów Dziecka, którym funduje się książeczki mieszkaniowe, zaprasza na różne imprezy i uroczystości do jednostek wojskowych, utrzymuje częste, serdeczne i bezpośrednie kontakty.

Następne 10-lecie działalności Wojsk OPK koła ORW rozpoczynają akcję sprawozdawczo-wyborczą, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Mogą one w swym działaniu liczyć na naszą pomoc i opiekę

W. Cz.

TOWARZYSZKI ŻYCIA I SŁUŻBY

organizacji Rodzin Wojskowych — pracującej w ogólnopolskim systemie Ligi Kobiet.

Również w Wojskowych OPK organizacja ta spełnia ogromną rolę poprzez szeroką i wielostronną działalność swych kół znajdujących się prawie we wszystkich jednostkach. Istotne jest, że koła te nie ograniczają pracy do grona swych członkiń, lecz wychodzą szerokim frontem do całego środowiska. Tam, gdzie niezbędne jest pilne działanie społeczne, inicjatywa i zaangażowanie — nigdy nie brakuje ORW-tanek, jak je nazywają potocznie mężczyźni. Biorą one udział w pracy różnych komisji społecznych o charakterze socjalno-bytowym, w ramach zakładów Związków Zawodowych, w radach ośrodków kulturalno-oświatowych, komitetach rodzicielskich szkół i przedszkoli, komitetach blokowych, i radach osiedlowych,

zarządcach kół PTTK — są czynne, zaangażowane i bojowe.

Prowadzą też szeroką działalność organizacyjno-programową w płaszczyźnie ideowo-wychowawczej, propagowania ludowej obronności, pracy z dziećmi i młodzieżą, przystosowania do zawodu, współdziałania ze społeczeństwem, pracy kulturalno-oświatowej i turystyczno-rekreacyjnej.

Nie zadrżało udziału naszych członkiń ORW w najważniejszych kampaniach politycznych i obchodach rocznicowych. Inicjują one wiele czynów społecznych w miejscowościach i osiedlach, spotykają się z działaczami społeczno-politycznymi i kombatanami, wykazują wiele inicjatyw w popularyzacji laickiego wychowania i świeckich form obywatelskości. Właśnie ORW w Wojskach OPK podjęła w tym zakresie przed laty szereg pionierskich inicjatyw w skali wojska, organizując świeckie uro-



W czasie szkolenia aktywu ORW WOPK na temat bezpieczeństwa i higieny lotów. Na zdjęciu — tony lotników w Wojskowym Instytucie Medycyny Lotniczej.



Powyżej: Jedna z drużyn sanitarnych Blokowego Oddziału Samoobrony. Poniżej: Fragment imprezy zorganizowanej w I Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa” pod nazwą „Gościmy u Was”.



Entuzjaści małego lotnictwa



TECHNICY jednostki lotniczej Wojsk Obrony Powietrznej Kraju — mł. chor. Marek CUPIAŁ i por. Zenon GLINKOWSKI z dużym powodzeniem prowadzą istniejące przy miejscowym GKO Koło Modelarstwa Lotniczego. Wykazując duże zdolności w tym zakresie, młodzi technicy zdolali skupić w kole liczne grono młodzieży — wielkich entuzjastów małego lotnictwa.

Koło Modelarstwa Lotniczego, wspomagane przez miejscowe koła LOK i aeroklubowe, znajdujące o-

wstąpieniem do wojska, modelarstwo lotnicze w zabrzańskim Młodzieżowym Domu Kultury, uzyskując jeszcze jako uczeń liceum wicemistrzostwo w klasie modeli latających na zawodach, które odbywały się w Żarach k. Żagania. „Słoneczko” — mówi o sobie i swoim koledze, dowodząc tym samym, że nie cierpi bynajmniej na brak poczucia humoru. A młodzieży oczywiście to lubi.

Pomaga młodszemu chorążemu w modelowaniu i pracy z młodzieżą znany w jednostce z rzetelnej pracy,

robi duże postępy w modelowaniu również Krzysiek POKORA, który pracuje aktualnie nad sklejaniem płatów „Jaskółki”. Największymi jednak osiągnięciami może pochwalić się Waldek GREZLIKOWSKI, który wypróbował już zbudowany przez siebie model w kilku udanych lotach.

Zbudowane wspólnymi siłami modele „Jaskółki”, „Gawronów”, „Wilg” i innych samolotów wiszą już u sufitu w modelarni gotowe do lotów. Wkrótce odbędą się pierwsze w tym roku wielkie zawody mo-

deli latających, w których wezmą udział koła modelarskie z całego powiatu. Będą to jednocześnie eliminacje do zawodów okręgowych i w skali kraju. Ciekawe, kto zostanie mistrzem?

Prowadzone przez techników lotniczych Koło Modelarstwa Lotniczego nabiera rozmachu. Entuzjaści małego lotnictwa zamierzają już w najbliższej przyszłości rozpocząć budowę modeli latających sterowanych przy pomocy radia. Wzorem ubiegłorocznych imprez i w tym roku planują zorganizowanie „Święta Latawca”. Odbędą się zawody modeli wolno latających. Trwają przygotowania do wielkich pokazów, które odbędą się na powitanie wiosny.

Młodzi budowniczości modeli latających mają jednak kłopoty z nabyciem śmigieł, których się podobno obecnie w Polsce nie produkuje. Kiedyś produkował śmigła do modeli pewien wytwórca we Wrocławiu, któremu za to chwała, bo śmigła były znakomite. Może i obecnie ktoś podejmie się produkcji potrzebnych małym modelarzom śmigieł? Wdzięczność małych, ale znajdujących się w wielkim kłopotcie entuzjastów lotnictwa zapewniona. Są też podobno duże trudności z nabyciem dobrych silników do modeli latających. Te, które aktualnie znajdują się w sprzedaży, są marnej jakości.

Tekst:

BRONISŁAW MORYC

Zdjęcia:

Jerzy TOBOLSKI

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY W HRADEC KRALOVE

W ZOREM lat ubiegłych w Hradec Kralove — CSRS, w dniach 1—2.IV., rozegrane zostały Międzynarodowe Zawody Modeli na Uwięzi, które ze względu na termin ich rozgrywania noszą nazwę „Międzynarodni Velikonocni Soutez Upoutanych Modelu”.

Do udziału w tych zawodach zaproszona została nasza reprezentacja na warunkach bezdewizowej wymiany. Nasze barwy w tym roku reprezentowali: Jan Rosiński i Hipolit Rokicki z Aeroklubu Warszawskiego w klasie modeli wyścigowych, Jerzy Ostrowski z Aeroklubu Częstochowskiego w klasie makiet i Stefan Kraszewski z Aeroklubu Warszawskiego w akrobacji. Kierownikiem ekipy był Józef Wasik, pracownik COHL.

Przy okazji udziału w tej imprezie warto przypomnieć, że Jerzy Ostrowski właśnie w Hradec Kralove święcił wiele zwycięstw, zdobywając na stałe Puchar Kryterium Europy. Bardzo dobrze spisali się także nasi zawodnicy w roku ubiegłym na tych zawodach. Nasz zespół w wyścigu zajął III miejsce (Rosiński, Rokicki), a Ostrowski swym „Hornetem” I miejsce.

Organizator tych zawodów zwrócił się z prośbą o wyznaczenie naszego przedstawiciela do międzynarodowego jury. Funkcja ta powierzona została inż. Andrzejowi Trzcińskiemu.

NOWOŚCI W CSH

JAK nas poinformowało kierownictwo CSH, w najbliższym czasie ukażą się w sprzedaży nowe partie silników produkcji radzieckiej. Będą to silniki MK-16 samozapłonowe, o pojemności 1,5 cm³, w cenie 195 zł. Silnik żarowy „Meteor” ze świecą żarową o pojemności 2,5 cm³ w cenie 230 zł. „Sokół” samozapłonowy, o pojemności 2,5 cm³ w cenie 285 zł i silnik o pojemności 5,6 cm³ ze świecą żarową „Półot” po 450 zł za sztukę. Ponadto do nabycia będą świece żarowe i śmigła nylonowe do tych silników.

Poważnym uzupełnieniem tego sprzętu będą linki plecione, co pozwoli uniknąć wielu trudności i zwiększy bezpieczeństwo w klasie modeli na uwięzi.

Przy tej okazji warto wspomnieć, że zgłoszono do CSH źródło nabycia wyłączników czasowych z NRD, co — sądzą — że zostanie skrzętnie wykorzystane przez naszych handlowców uczestniczących na Międzynarodowych Targach w Lipsku.

Z. S.



U góry: Chor. Marek Cupiał wśród modelarzy. Powyżej: Sprawdzamy wykonany kadłub „Jaskółki”. Widoczny jest także zgrabny model „Wilg”. Obok: Por. Zenon Glinkowski asystuje przy próbnym rozruchu silnika modelu na uwięzi.

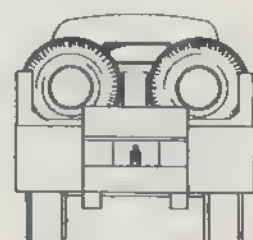
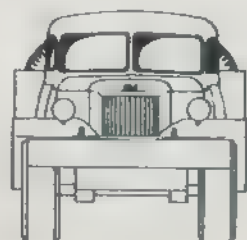
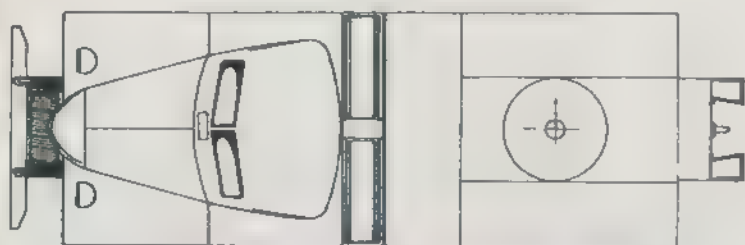
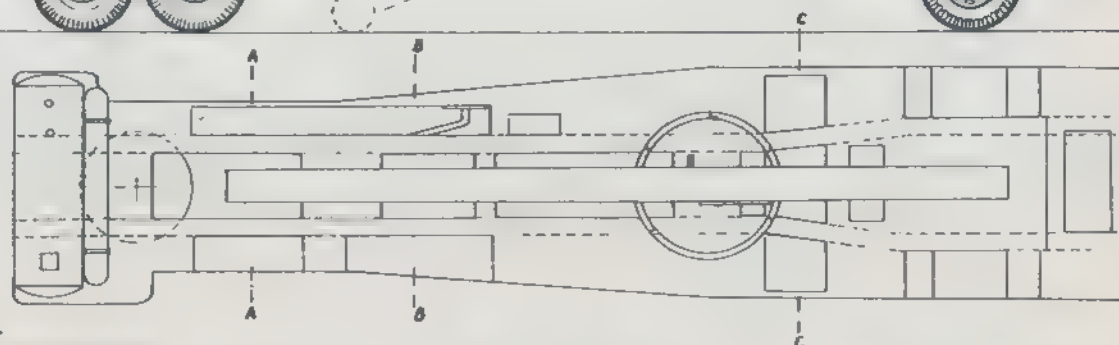
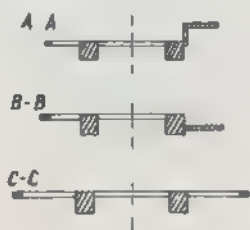
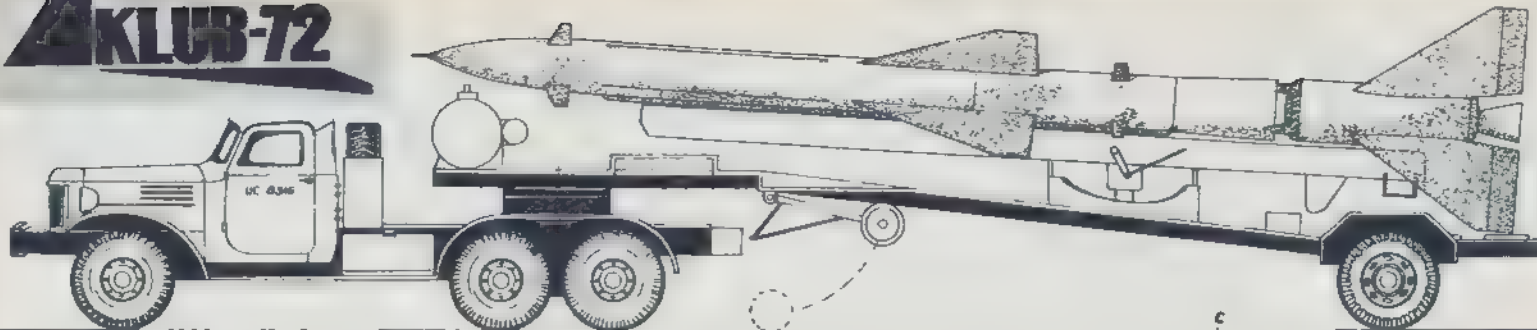
parcie i bazę w pomieszczeniach garnizonu klubu oficerskiego, założył przed kilku laty por. pil. Edward BUCHMAN, który obecnie pełni służbę w innej jednostce. Jego to dzieło podjęli dwaj młodzi technicy.

Sprawnie kieruje dziś kulem mł. chor. Marek Cupiał, który ukończył niedawno szkołę młodszych specjalistów technicznych w Oleśnicy, a obecnie jest technikiem urządzeń treningowych w jednostce. Uprawiał kiedyś, przed

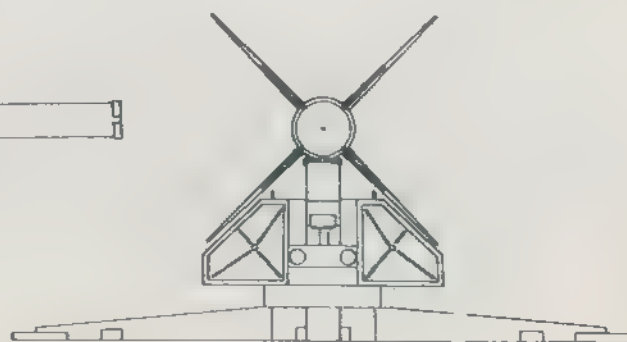
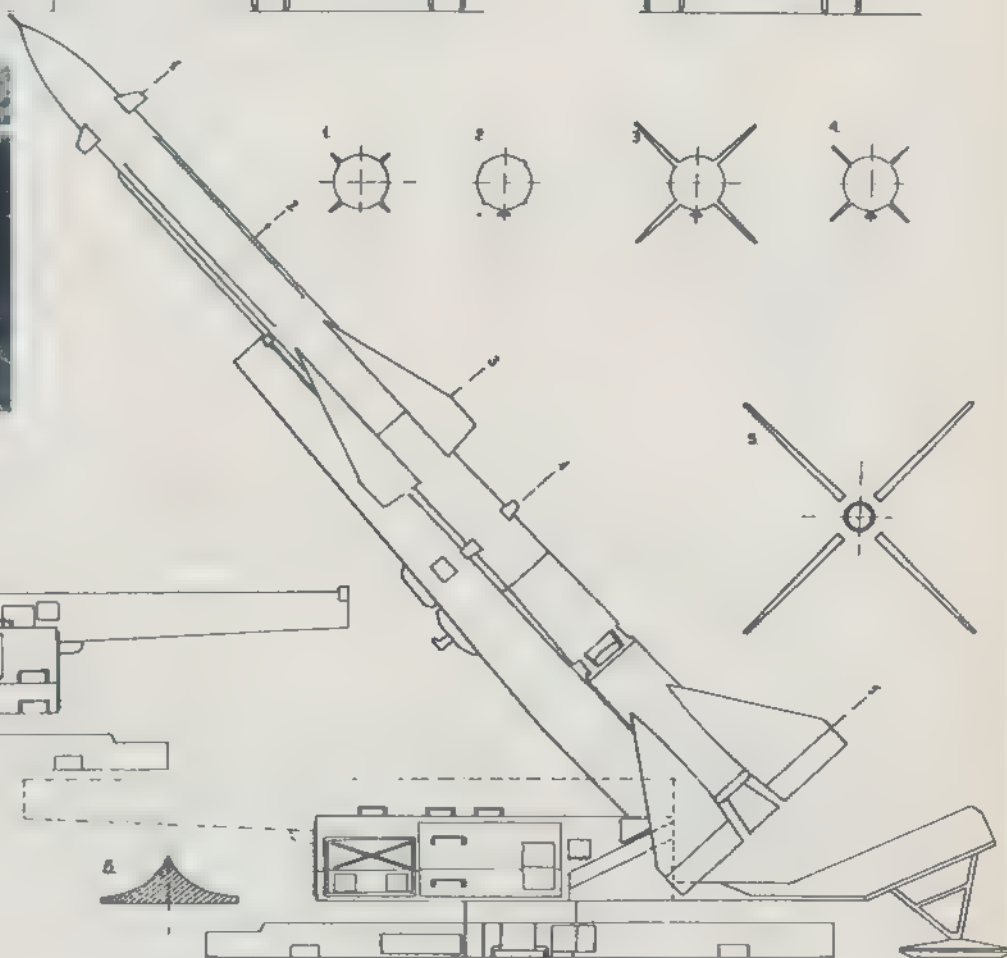
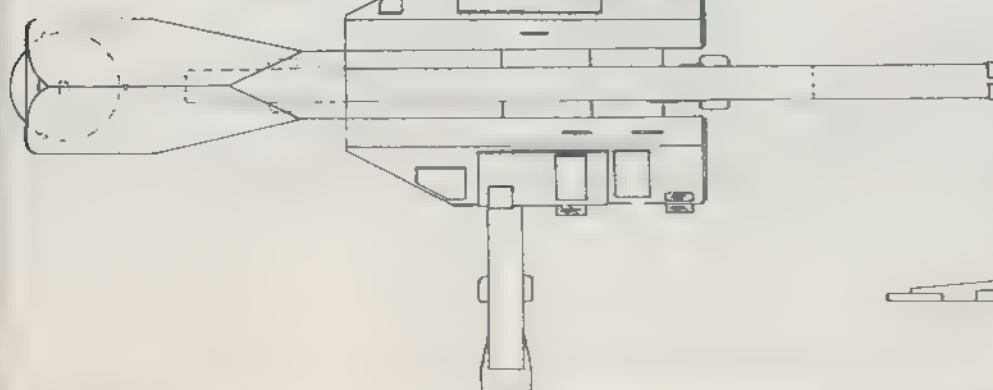
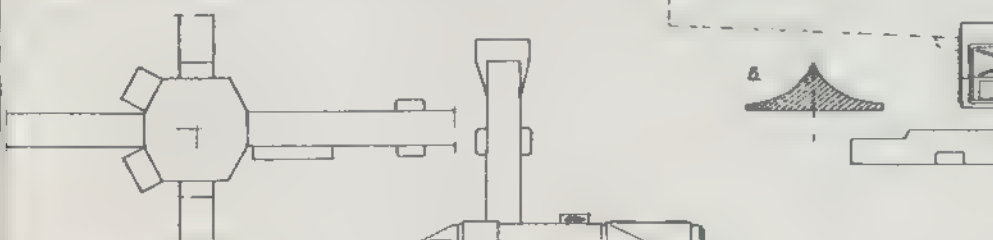
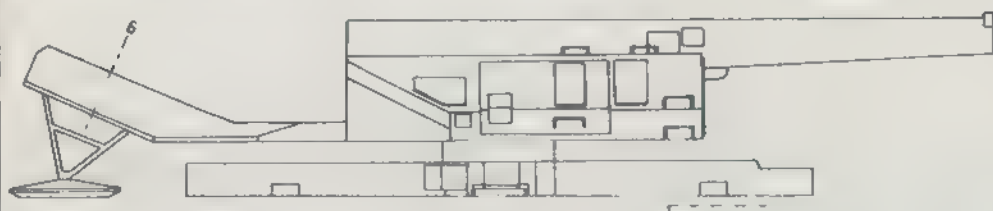
światny na co dzień techników samolotów pościgowych, por. Zenon Glinkowski, który zabawę w majsterkowanie rozpoczął w Młodzieżowym Domu Kultury w Krotoszynie.

Spośród małych modelarzy najlepiej, zdaniem instruktora, spisują się przyszli kandydaci na lotników. Jest wśród nich Sławek STRZAŁA, który z pomocą swego instruktora zbudował już swój pierwszy model latający na uwięzi. Dobrze spisuje się i





MODEL POCISKU RAKIETOWEGO





POŚCIG

Po lewej: Kpt. pł. Andrzej Leśnik opowiada o przechwyceniu celu powietrznego.
Zdjęcie: J. Tobolski



W powietrzu było już kilka samolotów. Młodzi piloci pułku lotnictwa myśliwskiego OPK, którzy niedawno dopiero opuścili mury dęblińskiej Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej, ćwiczyli się w trudnej sztuce operowania, wykonywali loty do strefy i na trasę. Są już podporucznikami, w Dęblinie uzyskali ponadto nie tylko kwalifikacje pilotażowe, ale także tytuły i kwalifikacje inżynierów. Wprawiając się teraz i doskonalcąc w sztuce latania, poznawali jednocześnie kolejne elementy działania taktycznego.

Pogoda po kilku dniach pochmurnych poprawiała się z godziny na godzinę. Dyżurnicy na lotnisku starsi piloci z uwagą, a może nawet z lekkim uczuciem zazdrości śledzili przebieg zajęć swoich młodszych kolegów. Cieszyli się z ich pierwszych w pułku sukcesów, ale też natychmiast wytykali każde potknięcie. Głównym jednak zadaniem starszych było czuwać na posterunku w gotowości. Dyżur bojowy na strazy powietrznych granic musi trwać bezustannie. Do tej to odpowiedzialnej służby sposobili się także najmłodsi.

Aby młodzi koledzy mogli bez przeszkód doskonalić się w sztuce lotniczej, aby niebo nad Polską było czyste — pełnią dyżur starsi piloci, doświadczeni mistrzowie walki i pilotażu, a wśród nich:

-- Kapitan Leśnik!
-- Jestem!

Kpt. pł. Andrzej Leśnik przerwał w połowie zdania swój kolejny komentarz na temat sposobu lądowania jednego z młodych. O poprzednich lądowaniach wypowiadał się z uznaniem. Były to między innymi słowa uznania także dla instruktorów i dla szkoły, z której niedawno przybyli młodzi piloci.

NA PRZECHWYCENIE

Na kpt. Leśnika czekał przed domkiem startowym samochód. Ciężarowy samochód używany do holowania samolotów był najbliższym i nim to udawała się dyżurująca załoga techniczna wraz z pilotem na stoisko. Trzeba było jak najszybciej do samolotu. Nie było czasu do stracenia. Nigdy przecież nie wiadomo, czy już za chwilę w strzeżonym obszarze powietrznym nie pojawi się obcy

samolot, lub chociaż cel kontrolny, który należy przechwycić w nakazanej rubieży i w ściśle określonym czasie, dla treningu i sprawdzenia gotowości bojowej załóg dyżurujących.

Dyżurny kierownik lotów zarządził dla załóg dyżurujących stan podwyższonej gotowości, a dla pilota samolotu pościgowego zajęcie miejsca w kabinie.

Ponaglając jeden drugiego i udzielając sobie wzajemnie pomocy, przystępowali do dzieła. Już w chwili po ogłoszeniu gotowości byli przy samolocie. Odrzucone na bok pokrowce uprzątał jeden z mechaników. Drugi z dyżurnej załogi był już w kabinie, ustępując teraz miejsca pilotowi.

Po usadowieniu się w fotelu i podłączeniu przewodów — jeszcze tylko zapieczętowanie i można już składać przez radio pierwszy meldunek. A teraz chwila oczekiwania na dalsze rozkazy. Pilot wie, że lada moment może być potrzebny tam, w powietrzu. Często tak bywa i jest to niezbędne, takie są te najbardziej elementarne zasady treningu.

Kpt. pł. Andrzej Leśnik nie przypuszczał nawet, że alarm zostanie ogłoszony już przed samym obiadem. Ledwo zdążył spojrzeć na przywiezione przez dyżurnego kucharza termosy z jedzeniem, a tu okazuje się, że zje obiad dopiero po powrocie z lotu. „Lepiej będzie smakowało” — pomyślał tylko, włączając ogrzewanie kabiny. Nie przypuszczał też, że tym razem będzie inaczej niż zwykle, że nie będzie zbyt długiego oczekiwania na komendę dyżurnego kierownika lotów.

W wielu poprzednich przypadkach, a pełni dyżury dość często, wszystkie zagięty spowodowane alarmem sprostawały się do dłuższego wyczekiwania na rozkaz startu, gdy tymczasem cel kontrolny lub na przykład jakiś nie zidentyfikowany lub zablakany samolot zbliżający się do strzeżonego obszaru przechwytywał ktoś inny. Kpt. Leśnik wiedział jednak, że prawie każdy z jego kolegów, prawie każdy pilot eskadry ma już na swoim koncie przechwycenie co najmniej kilku celów kontrolnych oraz niekiedy po kilku przechwyceniach celów rzeczywistych. Nie zidentyfikowane obiekty powietrzne, które kiedyś często pojawiały się w tym rejonie, po rozpoznaniu przez naszych myśliców okazywały się obcymi samolotami zwiadowczymi.

Zdarzyło się kiedyś, podczas dyżuru, że również i jemu, w najbardziej niespodziewany sposób przypadło się zmierzyć z obcym zwiadowcą powietrznym. Kpt. Leśnik wykonał wówczas swoje pierwsze zadanie pomyślnie, wyróżniony był za to w rozkazie dziennym przez dowódcę pochwałą. A jak będzie teraz, zastanawiał się, oczekując na rozkazy w pełnej gotowości?

Kratko tym razem poddawał się swoim rozmyśleniom. Ledwo zdążyło się ogrzać powietrze w kabinie, usłyszał w słuchawkach:

— Zapuszczaj!

— Gotów!

— Koluj na pas!

Stojąc dotychczas cicho i spokojnie na stoisku samolot huknął nagle całą mocą swego potężnego odrzutowego silnika. Po rozgrzaniu i próbie silnika pilot pokolewał na koniec pasa startowego, po czym złożył meldunek o gotowości do startu.

— Lasek trzy, ja, trzysta dwudziesty pierwszy gotów do startu.

— Trzysta dwudziesty pierwszy, start, zezwalam!

Samolot huknął ponownie z całą mocą, błysnął płomieniem z dyszy i pomknął przed siebie. W mgnieniu oka oderwał się od ziemi, był już po kilku sekundach pojawić się nad horyzontem. Miał już teraz płomykiem dopalacza błyskać z oddali nabierając wysokości.

CEL NA KURSIE

Nabieranie wysokości i zmiana kursu. Zgodnie zresztą z komendą dyżurnego kierownika lotów, który nakazuje jednocześnie nawiązać łączność z innym stanowiskiem dowodzenia.

Kpt. Leśnik wykonując polecenia obserwuje z uwagą pracę przyrządów. Zatrzymuje na krótko wzrok na jednej to na drugiej tarczy, by wykrzesać za szybę osłaniającą kabinę. Widoczność bardzo dobra.

Ale oto łączność ze wskazanym stanowiskiem dowodzenia nawiązana. W słuchawkach dzwiedzą słowa komend. Włącza się nawigator naprawiania.

— Kurs 340, nabieraj wysokości do jedenastu tysięcy.

— Zrozumiałem, trzysta czterdzieści, do jedenastu — odpowiada trzysta dwudziesty pierwszy.

Wspom dopalanie i przyciąga drązek obserwujący przyrządy. Przez dwie minuty w słuchawkach panuje cisza, po czym znowu odzywa się nawigator.

— Kurs 290, wysokość dziesięć tysięcy.

A więc poprawka. Wystarczy lekki zakręt i oddanie drążka, po czym samolot posłusznie wchodzi na wyznaczony kurs. Lot z tym kursem, po wyrównaniu trwa około trzech do czterech minut.

Widoczna z tej wysokości lekka mgiełka pokrywa szachownicę pól i zawisa nad lasami.

— Uwaga! — słyszy znowu głos dolatujący z ziemi.

— Warunki dobre, bezchmurne. Będziecie podrywani kolejno. Zadanie dla sto dwunastego patrolowania w strefie. Z patrolowania przechwy-

cenie i zwalczanie celu. Po wykonaniu zadania powrócił na lotnisko startu.

To dla kolegów z najbliższego lotniska dyspozycje przekazuje nawigator. A co dla mnie? — zapytuje sam siebie w myślach kpt. Leśnik.

„Zauważyłem cel z przodu, z lewej, w odległości około ośmiu kilometrów. W tym samym czasie otrzymałem polecenie z ziemi nakazujące mi wykonanie zakrętu o sto osiemdziesiąt stopni”. Pilot tak powie o tym później. A teraz słyszy znowu:

— Wykonuj w lewo, na kurs dziewięćdziesiąt.
— Zrozumiałem.
— Wykonuj energiczniej!
— Cel widzę, mam go przed sobą — melduje pilot.

— Dochodzi! Cel jest twój. Rozpoznaj!
— Zrozumiałem, wykonuję — odpowiada znowu kpt. Leśnik.

Odpowiadając, włącza jednocześnie stację radiolokacyjną. Ma go więc również od tej chwili na ekranie. Stacja wskazuje odległość taką samą jak ziemia — dziesięć tysięcy metrów. Włącza stację, gdyż już na dziewięć tysięcy są chmury, cel łatwo mógłby się w nich schować, a potem szukać wiatru, i to nie tyle w polu co w niebie...

Pilot samolotu pościgowego widzi cel. Obserwuje go jednocześnie bezpośrednio przez szybę kabiny i widzi jego odbicie na ekranie pokładowej stacji. Zdjęcie sztucznego obrazu celu jest wyraźne.

Samolot pościgowy pilotowany przez kpt. Leśnika leci po nakazanym kursie. Na kursie — cel.

W POŚCIGU ZA CIENIEM

Cel wydaje się być niekiedy cieniem jakiegoś nieznanego obiektu. A może ów obiekt jest rzeczywistym celem, czyli tak zwanym środkiem napadu powietrznego, albo samolotem zwiadowczym? Dopiero później, już po wykonaniu zadania, okaże się że był to jednak tylko cel kontrolny. Sprytnie manewrujący prędkością, wysokością i kursem lotu i dlatego to czasami wydawał się pilotowi samolotu pościgowego jedynie nieuchwytnym cieniem.

Zbliżanie z prędkością tysięcy dwustu kilometrów na godzinę wydaje się pilotowi zbyt powolne. Ale odległość zmniejszała się z sekundy na sekundę. Widział to i upewniał go o prawdziwości wskazań przyrządu ziemia. Nawigator naprowadzania zaczął typowe w takich okolicznościach wyliczanie:

— Dziewięć, ośiem, siedem... — i tak aż do dwóch, po czym oznajmił, że widzi ich na swoim ekranie, tam na ziemi. Dwóch, tamtego, który wkraśli się jak cień w strzeżony obszar powietrzny bez zapowiedzi, i jego, własnego myśliwca.

Cel kontrolny próbuje jeszcze różnych sztuczek. Próbuje wymknąć się z zastawionej nań pułapki. Zmniejsza, to znowu zwiększa prędkość i manewruje kursem. W końcu jednak rezygnuje, już wie, że został przechwycony i rozpoznany, a jeżeli jeszcze nie, to stanie się to za chwilę.

Wykonując rozkaz pilot samolotu pościgowego, kpt. Leśnik podchodzi jeszcze bliżej. Na odległość około dwustu metrów. Widzi tamtego już bardzo dokładnie. Promienie słoneczne odbijają się od gładkiej powierzchni jego kadłuba i skrzydeł, błyszczą przez moment jaskrawo w oszkleeniu kabiny.

Zmieniając nieco kurs i zwiększając prędkość, pilot samolotu odczytuje jeszcze, po wcześniejszym utrwaleniu na taśmie fotokamery sztucznego obrazu tamtego, numer burtowy, by następnie odejść od celu i złożyć meldunek o wykonaniu zadania.

— Zrozumiałem, wracam do domu — odpowiada ziemią głosem dyżurnego kierownika lotów.

Otrzymując kurs i odległość od lotniska, kpt. Leśnik spojrzal jeszcze za tamty. Gdzieś bardzo daleko, z drugiej strony kabiny, w blaskach popołudniowego słońca mignęła sylwetka znajomego samolotu. Jedna, druga, trzecia i następne. To najmłodszy, koledzy z macierzystego pułku, uprawiający się w sztuce pilotażu i w taktycznym działaniu. A pod skrzydłami, daleko w dole, zbliżali się, a jednocześnie uciekały gdzieś daleko do tyłu ciemniejące coraz wyraźniej i zieloniejące polacie pól i lasów. Błyska lustrem wody widniejące już z dala znajome jezioro.

„To był inny lot niż zwykle, każdy zresztą lot jest inny niż poprzednie”. Tymi słowami odpowiedział na powitania oczekujących nań mechaników i dyżurnego inżyniera startu. Ze szczerym uśmiechem na twarzy przyjmował kpt. Leśnik składane mu gratulacje, bo już tu na ziemi wiedzieli, że jego kolejny lot na przechwycenie celu zakończył się pomyślnie. Wśród gratulujących byli młodzi piloci, przyjmowali zwycięstwo swego starszego kolegi z entuzjazmem.

BRONISŁAW MORYC

515, CEL PRZED TOBĄ

KAPITAN Władysław MUSIAL przyszedł tego dnia na dyżur nieco wcześniej niż zwykle.

Zorientował się dokładnie w sytuacji powietrznej, przeliczył skrzętnie dokąmenty i instrukcje, a następnie zameldował przełożonemu przyjęcie służby.

Odłożył słuchawkę telefonu i jeszcze raz prześledził sytuację na ekranie stacji radiolokacyjnej. Celów było sporo. Mam szczęście do dyżurów — pomyślał kapitan. — Znowu latają na szybkich, będzie co robić — kontynuował swe rozmyślenia. Jednakże loty nie trwały zbyt długo, zerwała się silna burza i ostatni samolot w niedługim czasie usiadł na pasie startowym.

Na stacji zrobiło się cicho, słychać było tylko monotonne brzęczenie pracującej aparatury i jednostajny stukot agregatu. Wachlarze anten obracały się bezszelestnie, omiatając swymi ramionami horyzont i jak niewidzialne macki nietoperzy gotowe były odkryć każdy latający przedmiot, aby następnie przekazać go w postaci świecącego impulsu na ekran radiolokacyjny.

Jeden z takich bliżej nie określonych celów już od dłuższego czasu absorbował uwagę kpt. Musiala. Przemieszczał się bardzo wolno. Niewidoczne dla oka fale radiowe rozchodzące się z prędkością 300 000 km/s pokazywały na ekranie bardzo duży i mało kontrastowy impuls. Nie rozpoznany cel leciał z prędkością wlatru na dużej wysokości.

Wiadomość o wykryciu bliżej nie zidentyfikowanego przedmiotu została przekazana już wcześniej do nadrzędnego stanowiska dowodzenia.

Po co on do nas leci, kto go wysłał i w jakim celu? — oto pytania, jakie cisnęły się do głowy kapitana. Może to zabłąkany balon meteorologiczny, a może „turysta” wykonujący szpiegowskie zadania? Pograżony w rozmyślenia o tajemniczym gościu — kapitan spojrzal machinalnie na zegarek. Od przyjęcia dyżuru upłynęło już kilka godzin, a malenka plamka była widoczna w dalszym ciągu na płaszczyźnie ekranu, chociaż przesunęła się już spory odcinek drogi.

Wiele silny wiatr — zauważył kapitan do siedzącego obok radiotelegrafisty — ciekawy jestem, kiedy ten dziwny cel zniknie z pola widzenia naszego ekranu. Gdyby była lepsza pogoda, podesłaliby na pewno samolot, a tak trzeba go będzie przekazać sąsiadom.

Ostry, natrętny dzwonek telefonu zabrzmiął donośnie w pokoju. — Przygotujcie się do naprowadzenia na cel, podajcie dokładnie współrzędne! — usłyszał znajomy głos przełożonego.

Tego samego dnia na odległym lotnisku dyżur bojowy pełnił kapitan pilot Jan Filozof. Pogoda była brzydka. Kłęby niskich, szarych chmur przesunęły się nad lotniskiem. Warunki meteorologiczne nie były nadzwyczajne — dolna podstawa chmur nie przekraczała 200 m, górna sięgała ponad 10000 m. Kapitan był świeżo przekonany, że w taką pogodę nic się nie zdarzy i dyżur zakończy w domku pilotów. Okazało się jednak, że był w grubym błędzie.

I tu również zadzwieczył telefon. Dla was gotowość numer 1, załadować działka pociskami z samolikwidatorami, kurs 90 st., nawiązać łączność z punktem naprowadzania — padła jedna po drugiej komendy.

W kilka minut później, pilot siedział już w kabine. Jeszcze ostatnie spojrzenie na przyrządy, energiczne zastrzeżenie kabiny i stalowa maszyna potoczyła się z wolna, potem coraz szybciej, potężny huk targnął powietrzem i samolot zniknął w chmurach.

Pilot został sam w hermetycznie zamkniętej kabine, zdany całkowicie na swoje umiejętności nabyte w szkole oficerskiej i pułku lotniczym.

Najpierw muszę przebić chmury, a później poszukamy celu — pomyślał spoglądając na wysokościomierz. Wskazówka lekko drgając pokazywała, że jest na wysokości ponad 10 000 m, kurs miał zgodny z nakazanym, pozostało mu tylko znaleźć cel.

Leciał pod słońce. Pod nim rozpościerało się morze białych, pofałdowanych baranów.

— 515 jak mnie słyszysz? Odbiór — odezwał się znajomy głos w słuchawkach. —

Słyszę cię bardzo dobrze — skwitował krótko. — Uważaj! Cel znajduje się na wysokości 13 500 m, masz do niego 60—70 km, nabieraj wysokości 11 000 m — usłyszał polecenie z ziemi.

Poczuł się rażnziej i chociaż nie znalazł osobiście tego, kto w tej chwili przekazywał komendy, był mu niezmiernie wdzięczny za to, iż nie jest sam, że ktoś czuwa nad nim i śledzi jego lot na ekranie stacji radiolokacyjnej. W parę minut później ujrzał cel. Zobaczył olbrzymią świecącą kopułę, wiszącą kilka tysięcy metrów nad chmurami.

Cel przed tobą — usłyszał spokojny głos naprowadzającego. Widzę, atakuję — przekazał swemu opiekunowi. Okazało się jednak, że mimo prawidłowo zbudowanego manewru, pierwsze zające nie było skuteczne. Był za nisko, a gazy ulatniające się z dyszy samolotu wydmignęły balon jeszcze wyżej.

Powtórny manewr, zające od słońca — zobaczył jak potężne cielsko rośnie mu w oczach. Teraz — pomyślał i nacisnął spust. Samolot lekko zadrżał. Wszystko nie trwało dłużej jak 4 sekundy. I chociaż widział na własne oczy jak pociski układały się w celu — balon wisiał dalej w przestworzach.

Ma dużo komór — spróbujemy jeszcze raz, żeby tylko nie zabrakło mi amunicji. Jeszcze jedno zające, długa seria, drażek na siebie, potem od siebie i jeszcze raz po całej powłoce balonu.

Wyprowadzając samolot z kursu, obejrzał się do tyłu i kątem oka zobaczył małe obłoczki, wydobywające się z rozwijających się pocisków, a jego niedawny „przeciwnik” opadał z wolna w dół, kręcąc się zabawnie jak karuzela.

Później jeszcze przebić chmur w dół, ostatnie spojrzenie na strzępy zestrzelonego balonu, zaznaczenie na mapie miejsca wylądowania nieproszonego gościa i powrót na macierzyste lotnisko, by dalej pełnić zaszczytną, a jakże trudną i odpowiedzialną służbę na straży polskiego nieba.

J. CH.

Zdjęcie: Lech Zieliński





Sł. szew.
BOGDAN
JAZWIRSKI

Przodujący słowódca drużyny ciężkich karabinów maszynowych, dba o wysoki poziom wiedzy fachowej i politycznej swoich podwładnych, służąc im zawsze chętnie pomocą w codziennej służbie i szkoleniu. Członek PZPR i aktywny KMW, brał czynny udział w realizacji czynów żołnierskich, podjętych w jednostce dla uczczenia X-lecia powstania Wojsk OPK i zbliżającej się z tą datą – daty jubileuszu młodziutkiej jednostki. Za aktywną działalność społeczną wyróżniony Złotą Odznaką KMW i odznaką Wzorowego Żołnierza III stopnia.



Kpr.
JAN
PRZYBYŁOWICZ

Dowódca Drużyny Służby Socjalistycznej aktywny działacz młodzieżowy, a także doskonały sportowiec – oto krótko charakterystyka wszerowego podoficera służby zasadniczej, posiadającego na swym koncie 24 wyróżnienia oraz odznakę Wzorowego Żołnierza II stopnia. Mimo, że rozliczne obowiązki dowódcy drużyny zabierają mu dużo czasu, potrafił go zawsze wygospodarować na działalność w organizacji KMW, organizowanie różnego rodzaju prelekcji i konkursów, cieszących się dużym uznaniem wśród społeczności żołnierskiej.



Kpr.
HENRYK
KAROLCZAK

Oprócz codziennych czynności związanych z wykonywaniem pracy przy sprzęcie bojowym, pasjonuje się strzelectwem i działalnością społeczno-polityczną. Dowództwo jednostki powierzyło mu odpowiedzialną funkcję – pomocnika kierownika grupy szkolenia politycznego żołnierzy służby zasadniczej. Był uczestnikiem mistrzostw strzeleckich wojsk radiotechnicznych OPK, na które skierowano go – jako jednego z najlepszych strzelców jednostki. Jest posiadaczem odznaki Wzorowego Żołnierza III stopnia.

UCZELNIE KSZTAŁCĄCE OFICERÓW DLA WOJSK OPK

WYŻSZA OFICERSKA SZKOŁA LOTNICZA im. J. Krasickiego w Dęblinie

U CZELNIA kształci oficerów inżynierów-pilotów i inżynierów lotnictwa wojskowego. Kandydaci przyjmowani są na ogólnych zasadach, po złożeniu egzaminów wstępnych i uzyskaniu pozytywnych wyników specjalistycznych badań lekarskich.

Z odmiu semestrów przewidzianych na studia, cztery pierwsze wypełnione są szkoleniem teoretycznym, pozostałe zaś szkoleniem teoretycznym i praktycznym w uczelni oraz praktyką w jednostkach latających. Celem studiów jest zdobycie teoretycznych i praktycznych podstaw wiedzy niezbędnej dla oficera-pilota i nawigatora współczesnego lotnictwa wojskowego. Studia traktowane są jako punkt wyjścia do samokształcenia i stalego doskonalenia kwalifikacji podczas pełnienia służby w jednostkach bojowych.

Program nauczania obejmuje przedmioty ogólnowojskowe, społeczno-polityczne, ogólnokształcące, ogólnotechniczne i specjalistyczne, m. in. mechanikę lotu, nawigację, budowę i eksploatację płatowców, silników samolotowych itp. Każdy semestr szkolenia teoretycznego kończy się sesją egzaminacyjną, podczas której podchorążowie zdają kolokwia i egzaminy.

Szkolenie praktyczne na samolotach szkolno-treningowych i szkolno-bojowych odbywa się pod okiem doświadczonych pilotów-instruktów.

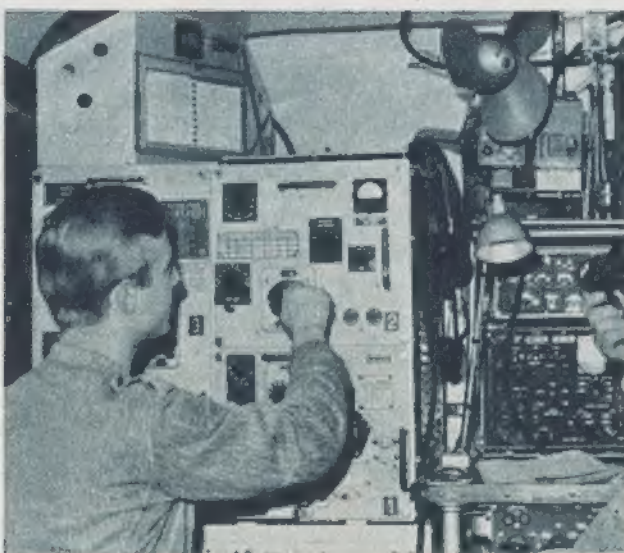


Szkolenie w powietrzu rozpoczyna się na III roku studiów i jest podzielone na dwa etapy: podstawowe – na samolotach szkolno-treningowych oraz zasadnicze – na samolotach szkolno-bojowych. Loty praktyczne poprzedza przygotowanie na ziemi. Pierwsze loty podchorążowie odbywa z instruktorem. Po wylądowaniu odpowiedniej ilości godzin dopuszczony zostaje do lotów samodzielnych. Po każdym etapie szkolenia praktycznego następuje egzamin, który staje się podstawą ukończenia uczelni i nadania absolwentowi uprawnień pilota wojskowego III klasy lub nawigatora wojskowego III klasy.

W okresie praktycznego szkolenia w powietrzu organizuje się specjalnego typu czynny wypoczynek w celu zlikwidowania zmęczenia spowodowanego lotami. Z tych samych względów na IV roku studiów organizowany jest 2-tygodniowy obóz kondycyjny.

Studia kończy egzamin dyplomowy. Absolwenci otrzymują dyplom ukończenia wyższych studiów zawodowych oraz tytuł inżyniera-pilota i III klasę pilota wojskowego lub tytuł inżyniera-nawigatora.

W czasie służby zawodowej odbywanej w jednostkach lotniczych absolwenci mają możliwość uzyskania wyższej klasy pilota wojskowego, co wiąże się z uzyskaniem większego dodatku pieniężnego do uposażenia. Ponadto oficerowi-pilotowi i nawigatorowi latającemu przysługuje bezpłatne wyżywienie według specjalnej normy „Lot”.



WYŻSZA SZKOŁA OFICERSKA WOJSK ŁĄCZNOŚCI im. B. Kowalskiego ps. „Ryszard” w Zegrzu, koło Warszawy

U CZELNIA kształci inżynierów-dowodów łączności dla wszystkich rodzajów wojsk w zakresie dowodzenia, planowania, organizowania łączności oraz eksploatacji i naprawy wojskowego sprzętu łączności.

O przyjęcie do niej mogą się ubiegać absolwenci liceów ogólnokształcących oraz techników o specjalnościach: maszyn liczących i elektronicznych maszyn liczących, elektroenergetyki, elektroniki, telekomunikacji, teletransmisji, radiotechniki i telewizji.

Program studiów obejmuje przedmioty społeczno-polityczne, ogólnokształcące i ogólnotechniczne (matematyka, fizyka, chemia, rysunek techniczny, elektrotechnika, miernictwo elektryczne, urządzenia zasilające, podstawy radiotechniki, cybernetyki, języki obce); ogólnowojskowe i specjalistyczne: wojskowe (tatyka ogólna, tatyka łączności, urządzenia radiolokacyjne, radiodiody, miernictwo specjalistyczne, technika impulsów, podstawy teletechniki, sprzęt radiowy, teletechniczny i radiolokacyjny, urządzenia zasilające, linie łączności, praca na urządzeniach łączności, szkolenie samochodowe, gospodarka materiałowa, bhp).

Począwszy od drugiego roku studiów podchorążowie odbywają praktyki w jednostkach wojskowych. Po ukończeniu studiów i zdaniu egzaminów dyplomowych absolwenci uzyskują dyplom ukończenia wyższych studiów zawodowych i tytuł inżyniera-dowódcy wojsk łączności w odpowiedniej specjalności.

WYŻSZA SZKOŁA OFICERSKA WOJSK OBRONY PRZECIWOLOTNICZEJ im. por. M. Kalinowskiego w Koszalinie

U CZELNIA kształci dowódców inżynierów wojsk obrony przeciwlotniczej w dwóch podstawowych kierunkach: artylerii klasycznej i rakietowej artylerii przeciwlotniczej. Kandydaci powinni posiadać dobre przygotowanie ogólne, zwłaszcza w zakresie matematyki, fizyki i elektroniki. Profilem szkolenia najbardziej odpowiadają absolwenci techników elektromechanicznych, elektrotechnicznych, a także liceów ogólnokształcących.

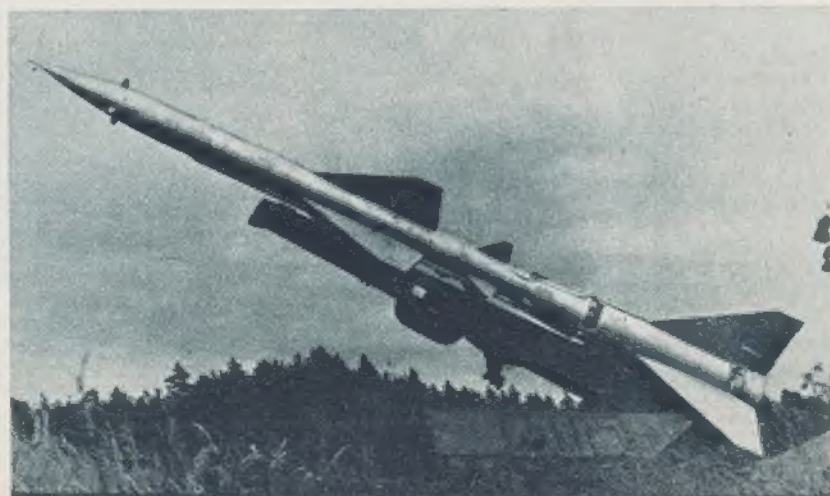
Program kształcenia obejmuje przedmioty społeczno-polityczne, ogólnokształcące (wyższa matematyka, fizyka, chemia, geometria wykreślna, rysunek techniczny, języki obce); ogólnotechniczne (elektrotechnika, teoria obwodów elektrycznych, radiotechnika, podstawy automatyki, cybernetyka, podstawy radiolokacji i techniki rakietowej); specjalistyczne: wojskowe (tatyka, topografia, teoria i zasady strzelania artylerii przeciwlotniczej oraz naprowadzanie rakiet przeciwlotniczych, budowa i eksploatacja armat, urządzeń rakietowych, maszyn liczących i stacji radiolokacyjnych); ogólnowojskowe (regulamin, przepisy wojskowe, teoria i praktyka strzelania, przygotowanie do działań na współczesnym polu walki, WF,

szkolenie samochodowe). Szkolenie samochodowe kończy się uzyskaniem pozwolenia na prowadzenie samochodów i wzorów bojowych artylerii przeciwlotniczej. Specjalizacja następuje po drugim roku studiów.

Absolwenci po złożeniu egzaminów dyplomowych otrzymują dyplom ukończenia

wyższych studiów zawodowych i tytuł inżyniera-dowódcy w specjalności wojska obrony powietrznej odpowiedniej specjalności. W zależności od ukończonego kierunku studiów są oni dowódcami i specjalistami w zakresie eksploatacji dział przeciwlotniczych i elektronicznych urządzeń startowych. Mogą zajmować stanowiska dowódców plutonu i baterii.

Zdjęcia: WAF i M. Kalinowski





Powyżej: Szachowe mistrzostwa WOPK. Na zdjęciu z lewej — najlepszy szachista WOPK, kpt. Zygmunt Ploch. Z prawej: Regaty w Zatoce Puckiej. Poniżej: Na turystycznym biwaku.



wego. Ponadto nasi żeglarze współpracują ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, wspólnie organizując regaty żeglarskie. Najbardziej wytrawnym żeglarzom umożliwia się także pływania stażowe na Bałtyku. W ostatnich kilku latach szczególną popularność zyskały sobie zawody turystyczne na orientację, w czasie których obok sprawdzenia i doskonalenia kondycji oraz wiedzy topograficznej uczestników, realizowany jest szeroki program z zakresu wiedzy użyteczno-wojskowej oraz krajoznawczo-poznawczy. Nową, interesującą formą są także wycieczki do innych jednostek pod hasłem „Gościmy u Was”.

Pozytywny bilans działania krajoznawczo-turystycznego w Wojskach OPK potwierdzają wyniki uzyskane w ogólnowojskowych imprezach turystycznych. W 1971 roku zdobyliśmy w łącznej punktacji okręgów wojskowych i rodzajów wojsk drugie miejsce w II Centralnym Zlocie Turystów Wojskowych oraz VIII Ogólnowojskowych Górskich Zawodach Turystycznych na Orientację. Podobne osiągnięcia możemy także odnotować w masowych rozgrywkach szachowych i tenisa stołowego oraz innych dziedzinach sportu masowego.

WŁADYSŁAW CZECHOWICZ

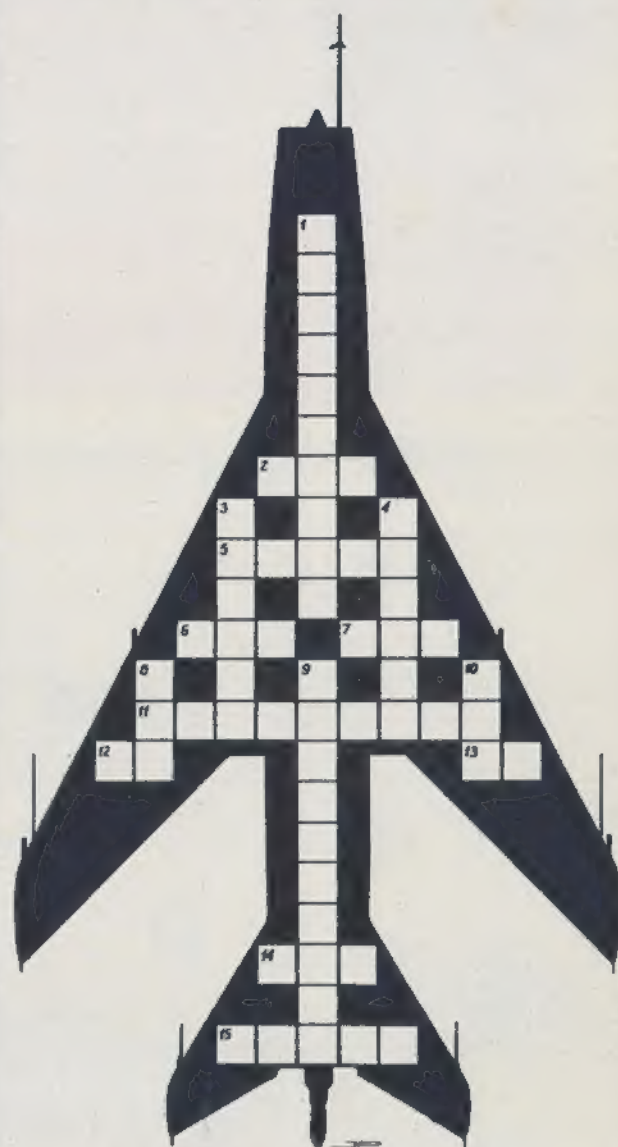
RELAKS

SŁUŻBA w Wojskach OPK, ciągle dyżury bojowe i związane z tym stany napięć psychofizycznych stwarzają nieodzowną potrzebę wypoczynku, głównie czynnego na świeżym powietrzu. Bardzo ważną rolę spełniają tu liczne wojskowe koła PTTK oraz powszechna turystyka. Turystykę żołnierską wiążemy z zapoznawaniem żołnierzy z przeszłością i dniem dzisiejszym regionu, w którym pełnią służbę. Inspiratorami i organizatorami tego działania są dowódcy i aparat polityczny niższych szczebli dowodzenia oraz Koła Młodzieży Wojskowej. Średnio, co roku szlaki i trasy turystyczne przemierza kilkanaście tysięcy miłośników turystyki z naszych jednostek. Biorą oni także udział w ogólnopolskich konkursach turystyczno-krajoznawczych. Dla przykładu w konkursie „Przez X Wieków Polski”, organizowanym z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego, podobnie jak w konkursie „Szlakami Polski Ludowej” podsumowującym dorobek 25-lecia PRL, wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy uczestników.

Wykorzystując położenie niektórych jednostek w pobliżu akwenów wodnych, rozwijamy intensywnie turystykę wodną, głównie kajakową i żeglarską oraz różnorodne formy szkolenia w tym zakresie. Wszyscy chętni sprawdzają swoje umiejętności w dorocznych zawodach sportowo-żeglarskich, na program których obok regat składa się: pływanie na 200 m, wyścig kajakowy i strzelanie z pistoletu wojsko-



KRZYŻÓWKI



Poziome: 2 — polski samolot bombowy z okresu kampanii wrześniowej; 5 — część koła samolotu; 6 — typ samolotów, eksploatowanych m. in. przez Wojska Obrony Powietrznej Kraju; 7 — japońskie linie lotnicze; 11 — brytyjski ciężki samolot bombowy, na którym w latach II wojny światowej walczyli polscy lotnicy; 12 — inicjały konstruktora samolotów „Bies” i „Iskra”; 13 — znak przynależności państwowej samolotów cywilnych Indii; 14 — środkowe wzdłużne wiązanie szkieletu pływaka wodnosamolotu; 15 — dostawa sprzętu bojowego i zaopatrzenia na spadochronach.

Pionowe: 1 — mikrofon umieszczony na szyi przy krótkim pilota; 3 — popularny polski szybowiec dwumiejscowy; 4 — dodatkowe obciążenie balonu lub szybowca; 5 — międzynarodowy skrót nazwy systemu lądowania według przyrządów; 9 — konstruktor polskich silników lotniczych typu WN; 10 — skrót nazwy samochodu księżycowego wyprawy „Apollo-15”.

Opracował: Janusz Palacz

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania do 21 kwietnia br., rozlosowane zostaną nagrody w postaci **RONÓW KSIĄŻKOWYCH**.

Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem redakcji: Warszawa 1, ul. Wilek 5, wyłącznie na kartkach pocztowych lub widokówkach.

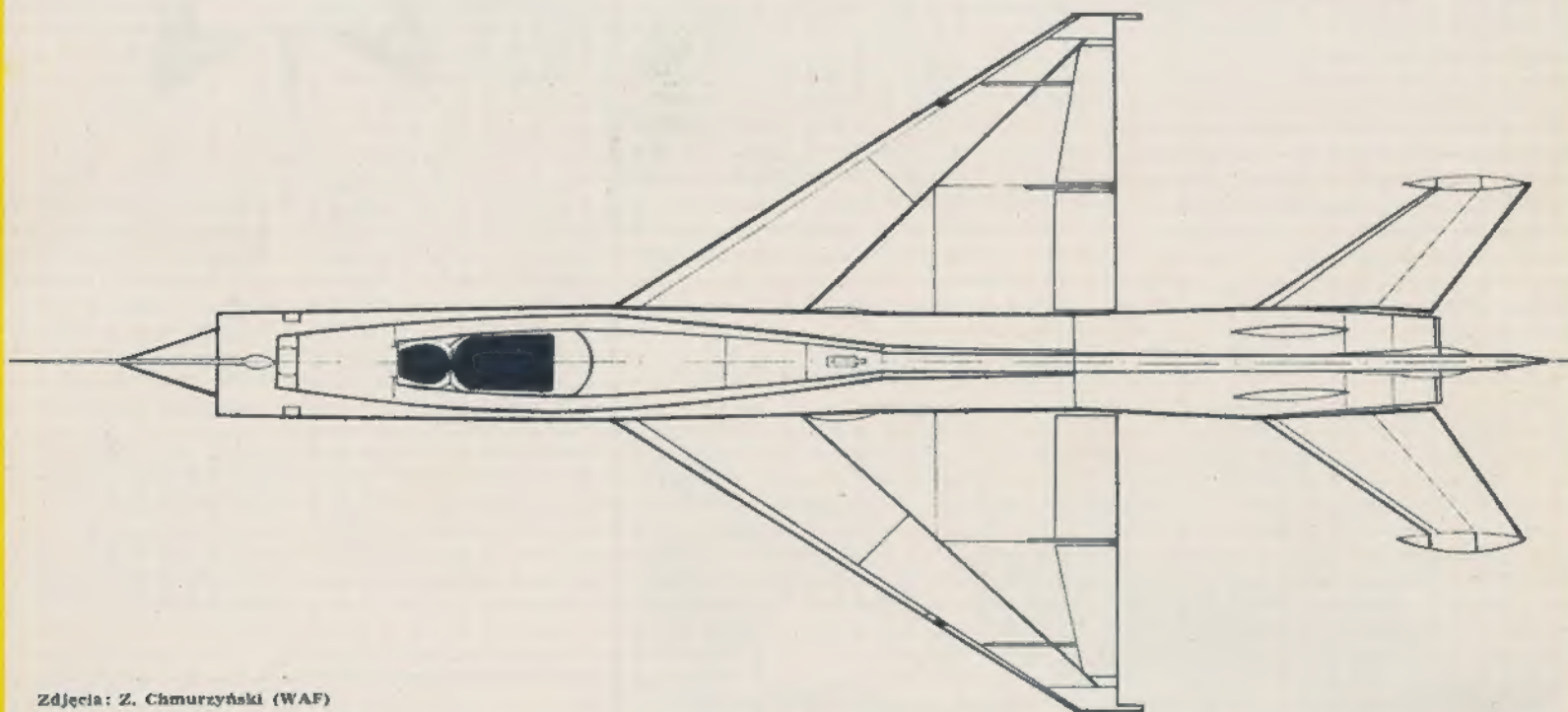
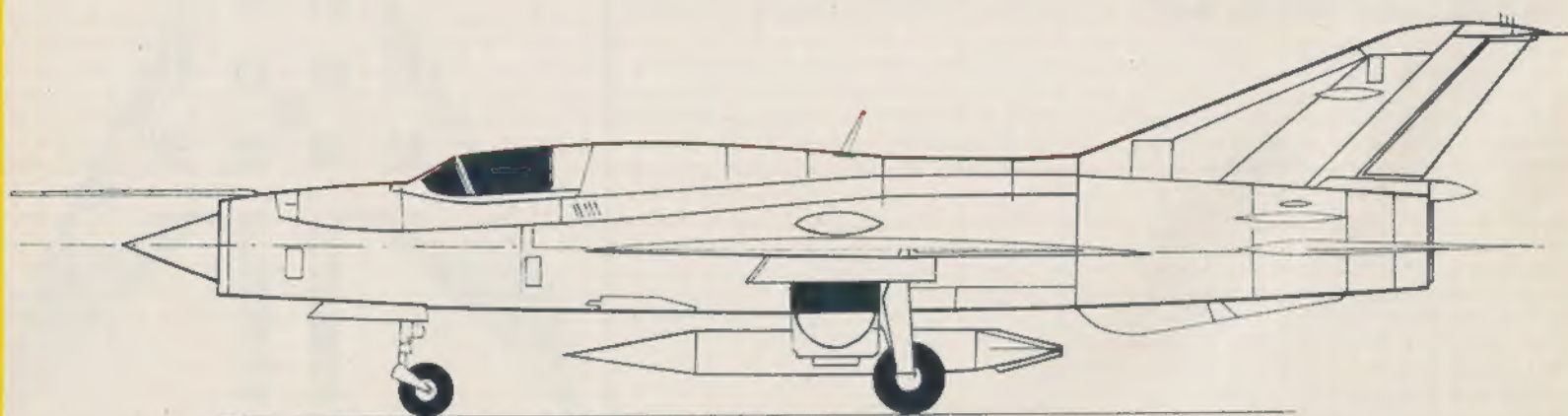


MiG-21

NADDŹWIĘKOWY
SAMOŁOT
MYŚLIWSKI

Patrz również na stronach 10 i 11.

SKRZYDLATA POLSKA



Zdjęcia: Z. Chmurzyński (WAF)

